

Posiedzenie Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR

(P) Zgodnie z upoważnieniem, zawartym w uchwale IX Plenum KC, Biuro Polityczne KC PZPR postanowiło zwołać II Krajową Konferencję PZPR w dniach 9-10 stycznia 1978 roku w Warszawie.

Biuro Polityczne rozpatrzyło materiały związane z przygotowaniem do II Krajowej Konferencji PZPR.

I Wojewódzki Zjazd LOK

obradował w Radomiu

Informacja własna

20 bm. obradował w Radomiu I Wojewódzki Zjazd LOK. Uczestniczyli w nim: prezes ZG LOK — gen. bryg. Zbigniew Szydłowski, prezes ZW LOK — Tadeusz Wesołowski oraz delegaci reprezentujący 60-tysięczną rzeszę wojewódzkiej organizacji LOK. Wśród zaproszonych gości była również delegacja magdeburska reprezentująca odpowiednik LOK-u w NRD.

Zarówno w materiałach programowych jak i wystąpieniach delegatów na zjeździe wskazywano na szybki rozwój radomskiej organizacji, szczególnie widoczny w ostatnich dwóch latach. ZW LOK posiada obecnie 564 kół terenowe, z których trzecia część znajduje się na terenie wsi.

W podjętej uchwale zwrócono uwagę na istniejące możliwości wzrostu liczebności i organizacyjności szeregow LOK, na konieczność dalszego uaktywniania organizacji i szeregow młodzieży szkolnej i wójtów kół.

I Wojewódzki Zjazd LOK dokonał wyboru nowych władz. Prezesem został ponownie Tadeusz Wesołowski, wiceprezami: ppłk Henryk Charszawski i ppłk Edward Głab, sekretarzem wybrano Falka Misztala.

(be-de)

Zalogi robotnicze woj. radomskiego meldują o wykonaniu zadań

(R) W czasie Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR, która obradowała w Radomiu, uczestnicy wystosowali specjalny list do I sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka. W liście tym poinformowano I sekretarza KC, że pracownicy Radomia i woj. radomskiego dobrze realizują tegoroczne zadania produkcyjne, o czym świadczy fakt, że do dnia Konferencji Miejskiej zalogi aż 20 zakładów pracy zameldowały o przedterminowym wykonaniu planów rocznych.

Należy się spodziewać, że do końca roku wyprodukują one dodatkowe ilości towarów o wartości ponad 23 mln zł, przeznaczonych na potrzeby rynku i na eksport.

Wśród tych, którzy pracują już na konto przyszłego roku są m.in. pracownicy Biura Projektowo-Badawczego Budownictwa Ogólnego „Młostprojekt” w Radomiu.

Nowy Dom Technika otwarto w Radomiu

(R) 8-tysięczne środowisko inżynierów i techników woj. radomskiego, zrzeszonych organizacyjnie w 15 stowarzyszeniach naukowo-technicznych NOT, otrzymało piękny prezent w postaci nowoczesnego Domu Technika w Radomiu. Obiekt zbudowany kosztami około 26 mln zł został zaprojektowany, zbudowany i wyposażony przez radomskich specjalistów.

W uroczystym otwarciu nowego obiektu, które odbyło się 20 bm., wzięli udział m.in. członkowie sekretariatu KW PZPR na czele z I sekretarzem KC partii — Januszem Prokopakiem, wojewoda radomski — Roman Maćkowski oraz prezes honorowy Rady Naczelnej NOT — prof. Jerzy Bukowski. Wszyscy uczestnicy uroczystości zwiedzili pięknie prezentujący się obiekt oraz specjalnie urządzone wystawę „Nowości techniczne przemysłu woj. radomskiego”.

W czasie uroczystości przypomniano historię budowy Domu Technika oraz inicjatywy podejmowane przez środowisko techniczne skupione w NOT, a następnie Złotym Krzyżem Zasługi udekorowany został sekretarz Rady Wojewódzkiej NOT — Marian Jesionek, Brązowym Krzyżem Zasługi — Marian Adamczyk, kierownik budowy z Kombinatu Budownictwa Miejskiego w Radomiu. Ponadto wręczono dwie złote i sześć srebrnych, honorowych odznak NOT.

W czasie spotkania wykład wygłosił honorowy prezes Rady Naczelnej NOT — prof. Jerzy Bukowski. (tmz)

Pierwsze posiedzenie Woj. Komisji Wyborczej w Radomiu

Informacja własna

(R) 20 bm. odbyło się w Radomiu spotkanie przewodniczącego WRN — Janusza Prokopaki, z członkami Wojewódzkiej Komisji Wyborczej, podczas którego wręczone zostały akty nominacyjne Rady Państwa przewodniczącemu, zastępcy przewodniczącego, sekretarzowi oraz członkom Wojewódzkiej Komisji Wyborczej.

Tego samego dnia odbyło się pod przewodnictwem Romana Świrskiego inauguracyjne posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Wyborczej w Radomiu, na którym przyjęto plan pracy WKW i ustalono, że dyktury WKW połączą się 29 grudnia br. odbywać się będą codziennie od godz. 13 do 18 w sali posiedzeń WKW (ul. Żeromskiego 53, p. 105). (be-de)

Kolegium Ministerstwa Rolnictwa z udziałem Piotra Jaroszewicza

(P) Kolegium Ministerstwa Rolnictwa, które obradowało 20 bm. z udziałem członka Biura Politycznego KC PZPR, premiera Piotra Jaroszewicza, zastępcy członka Biura Politycznego KC PZPR — Kazimierza Barcikowskiego i sekretarza KC PZPR — Józefa Pińkowskiego, omówiło główne przedsięwzięcia zmierzające do przyspieszenia w 1978 r. i w latach następnych intensyfikacji produkcji rolniczej w ogóle, a zwierzęcej w szczególności.

W tym celu niezbędna jest dalsza poprawa efektywności gospodarowania, a przede wszystkim maksymalne wykorzystanie ziemi i innych środków produkcji oraz nakładów przeznaczonych na inwestycje rolne.

Główny wysiłek ministerstwa, terenowej służby rolnej, kolegium rolniczych, a także organizacji i instytucji działających na wsi na rzecz rolnictwa skoncentrowany będzie na możliwie jak najszybszym odbudowaniu stanu pogłowia zwierząt oraz zapewnieniu wzrostu produkcji pasz własnych w gospodarstwach i przemysłowych dla dalszego rozwoju hodowli. Temu zadaniu podporządkowane zostaną wszystkie poczynania w rolnictwie.

W czasie obrad przekazano kierownictwu resortu nowo mianowanemu ministrowi rolnictwa — Leonowi Kłonięcy (PAP)

Biuro Polityczne zaleciło zwrócenie szczególnej uwagi na pełną realizację założeń programowych oraz zapewnienie dzieciom i młodzieży niezbędnych warunków bezpieczeństwa i opieki zdrowotnej.

Przygotowania do II Krajowej Konferencji PZPR

Kolejne plenarne obrady wojewódzkich instancji partyjnych

(P) 20 bm. odbyły się w wielu miastach kolejne plenarne posiedzenia komitetów wojewódzkich partii, poświęcone przygotowaniom do II Krajowej Konferencji PZPR, ocenie realizacji tegorocznych zadań społeczno-gospodarczych i konkretnych zamierzeń na rok przyszły.

We wtorek obradowały plenarne KW PZPR w: Białej Podlaskiej, Bielsku-Białej, Chełmie, Gorzowie, Kielcach, Nowym Sączu, Ostrołęce, Rzeszowie, Sieradzu, Skierniewicach i Zamościu.

Obradowały także komitety partyjne: Instytucji centralnych MON, Wojsk Ochrony Pogranicza, Marynarki Wojennej oraz Wojsk Kolejowo-Drogowych.

Wspólnym wnioskiem w dyskusji toczącej się na posiedzeniach było stwierdzenie, że pomysłowe uroczystości celów społeczno-gospodarczych, które jest jedyną drogą stałego polepszania efektywności gospodarowania i jakości pracy.

Z satysfakcją odnotowano osiągnięcia społeczne i gospodarcze w poszczególnych województwach, dokonano wniosków i analizy przyczyn niedociągnięć, braków i niedostatków komplikujących prawidłowy i szybki rozwój, określono sposoby przeciwdziałania ujemnym zjawiskom.

Uczestnicy obrad wybrali delegatów na II Krajową Konferencję Partyjną.

A oto — wg relacji korespondentów PAP — najbardziej charakterystyczne akcenty debaty, jaka toczyła się na plenarnych posiedzeniach KW PZPR:

Biała Podlaska

Na plenum KW PZPR skoncentrowano uwagę na sprawach rozwoju rolnictwa. Stwierdzono, że w regionie tym odbywał się on w sposób nierównomierny; zanotowano m.in. spadek o 3,4 proc. pogłowia bydła i o 1,9 proc. trzody chlewnej. Nastąpił natomiast — w porównaniu do ubr. 7,6 proc. wzrost pogłowia owiec. Przyszłoroczne zadania zakładają, że globalna produkcja rolnictwa w woj. białopodlaskim powinna wzrosnąć w stosunku do br. o 7,4 proc.

Za konieczne uznano zwiększenie powierzchni upraw bardziej wydajnych gatunków roślin, sprawniejsze przejmowanie i zagospodarowywanie ziemi. Przy omawianiu zadań przemysłowych zwrócono uwagę na niepokojące

zjawiska słabej jakości wyrobów i wzrostu z tego tytułu reklamacji. Mówiono więc o poprawie dyscypliny pracy, o sposobach wykorzystania potencjału produkcyjnego i formach doskonałości metod kierowania i zarządzania.

Plenum, w którym uczestniczył z-cz. kierownika Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR — Działosław Marzec, wybrało 12 delegatów na II Krajową Konferencję PZPR.

Bielsko-Biała

O zadaniach czekających poważnie zmierzających w ostatnich dwóch latach przemysł woj. bielskiego, o dalszej w 1978 r. jego rozbudowie — mówili delegaci.

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Dostawy rynkowe na finiszu

Ciastek wystarczy dla każdego ♦ Cukierków więcej, ale... za mało ♦ Import czekolady

Informacja własna

(P) Okres przedświąteczny, choinka, sylwester kojarzą się zawsze ze słodyczami. Rośnie wyraźnie popyt na cukierki, bombonierki, ciastka. Przemysł cukierniczy stara się też przygotować największą ofertę w IV kwartale.

Jak jednak wynika z naszej sondy tylko niektóre asortymenty słodkiej produkcji zostaną dostarczone do końca roku zgodnie z planem i potrzebami.

Tegoroczna produkcja wszelkiego rodzaju cukierków na wyniesie 157 tys. ton, z czego na bieżący kwartał przemysł zapowiedział 42 tys. ton. Handlowcy z kolei nie bardzo wierzą w tak wysokie dostawy, tym bardziej, że z poprzedniego okresu zaległości wynoszą ponad 4 tys. ton. Trzeba tu też dodać, że tegoroczny popyt na cukierki był wyższy o ponad 15 proc. niż w roku ubiegłym.

Najlepsza sytuacja jest z pieczywem cukierniczym. Wyroby nowoczesnego zakładu w Płońsku, filii „22 Lipca”, zyskały sobie pełne uznanie klientów. Ciasteczka „luna”, „luna”, czy „maurk” zjadamy coraz więcej, stąd też polska wytwórnia podejmuje dodatkową produkcję słodką. Ogólnie biorąc dostawy tego asortymentu będą wyższe o ok. 25 proc.

Jak wiemy, trudności z zakupem ziarna kakaowego spowodowały w tym roku spadek produkcji czekolady i wyrobów w polewie czekoladowej. Niemniej przewiduje się, że do końca grudnia powinno znaleźć się na

rynku ok. 27 tys. ton wyrobów czekoladowych i 9 tys. ton czekolady, głównie mlecznej i nadziewanej.

Zakupiono też ponad 2,5 tys. ton czekolady i bombonierek z importu, przede wszystkim wyrobów jugosłowiańskich, które znajdują wielu amatorów. W sumie ilość czekoladowych specjalności powinna być na poziomie roku ubiegłego, choć wiadomo, że nie zaspokoi to wszystkich apetytów.

Wszyscy rozumiemy, że perturbacje z ziarnem kakaowym, podstawowym surowcem do produkcji czekolady, musiały wpłynąć na zaopatrzenie rynku. Wiadomo już jest rzeczą, że będzie

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

108 osób zginęło, 450 rannych

Trzęsienie ziemi w Iranie

LONDYN, PARYŻ (PAP). Jak informują z Teheranu zachodnie agencje prasowe silne trzęsienie ziemi, które nawiedziło we wtorek rano południowo-wschodnie rejony Iranu spowodowało śmierć 108 osób; rannych zostało 450 osób. Są to oficjalne dane władz irańskich, podawane przez agencję Reutersa we wtorek w godzinach wieczornych.

Samoloty wojskowe i helikoptery dowożą lekarzy, medykamenty, żywność, namioty, koce w rejon dotknięty trzęsieniem. Kilka wiosek w tym rejonie zostało całkowicie zburzonych. Wstrząsy nastąpiły w trzy godziny po północy, zmuszając mieszkańców wiosek do opuszczenia domów i szukania schronienia pod gołym niebem w mroźną pogodę. Trzęsienie miało siłę 6,2 stopnia w skali Richtera.

Było to już trzecie trzęsienie ziemi w Iranie w br. W marcu, podczas pierwszego tegorocznego trzęsienia w południowej prowincji Hormozgan zgi-

kłó TPP-R z republikańskimi, obwodowymi i miejskimi organizacjami TPP-R, współpracy służącej radzieckiej, wnoszącej istotny wkład w dzieło rozwoju i umacniania braterstwa i przyjaźni narodów obu krajów.

Towarzystwo skupia dziś blisko 5 tys. członków zbiorowych — zalogi wielkich zakładów przemysłowych, pracowników instytucji naukowych i kulturalnych, młodzież szkół i uczelni: działa w ponad 180 oddziałach w republikach, obwodach i miastach ZSRR.

Organizacja popularyzuje w Kraju Rad osiągnięcia narodu polskiego w wielu dziedzinach — gospodarczej, naukowej, technicznej i kulturalnej. Od wielu lat utrzymuje przyjacielskie kontakty i bliską współpracę z Towarzystwem Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, masową organizacją społeczno-polityczną, zrzeszającą dziś ponad 4 mln członków.

Z okazji jubileuszu — 20 bm. odbyło się w Sali Warszawskiej PKIN uroczyste spotkanie centralnego i wojewódzkiego aktywów TPP-R.

Z wielkim uznaniem uczestnicy spotkania mówili o dotychczasowej pracy i osiągnięciach bratniego TPP-R, o formach codziennej, serdecznej współpracy członków tej organizacji z TPP-R, służącej zacieśnianiu polsko-radzieckiej przyjaźni. Podawano wiele konkretnych przykładów świadczących o coraz szerszej współpracy terenowych i środowiskowych oddziałów i

kształtując rozwinięte polsko-radzieckie przyjaźni. Polscy przyjaciele radzieckich, których odzwierciedleniem jest nowa Konstytucja ZSRR.

Nawiązując do przypadającej w tym miesiącu 20 rocznicy powstania bratniego Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej J. Szydłowski stwierdził, że od pierwszych chwil organizacja ta służy realizacji marksistowsko-leninowskiej i internacjonalistycznej linii partii radzieckich komunistów — Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Dobrze przysłużyło się sprawie przyjaźni naszych bratnich narodów. TPP-R upowszechnia w ZSRR prawdę o Ludowej Polsce, o pracy jej mieszkańców

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

XXXII Sesja ONZ kończy obrady

NOWY JORK (PAP). Korespondent PAP Zbigniew Boniecki, pisze: XXXII Sesja Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych dobiega końca. 13 tygodni, jakie upłynęły od momentu jej otwarcia, zostało wypełnionych intensywnymi obradami zgromadzenia i jego organów, konsultacjami oraz niezliczonymi rozmowami dwustronnymi i grupowymi, które tworzą co roku to niepowtarzalne, najbardziej uniwersalne forum prezentacji poglądów, odczuć i nastrojów społeczności światowej.

Po przyjęciu Wietnamu i Dżibuti w sesji uczestniczyła największa dotychczas liczba 149 państw członkowskich. Również jej porządek dzienny, obejmujący ostatecznie 131 punktów, należał do rekordowych. Dominowały w nim sprawy polityczne, związane z umacnianiem podstawowej funkcji ONZ, jaką jest utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Na konstruktywną atmosferę sesji wpłynęła zbieżność radzieckich inicjatyw odprężeniowych, w tym doniesień propozycji Leonida Breżniewa w sprawie moratorium na przeprowadzanie wszelkich prób jądrowych, z treścią drugiego przemówienia prezydenta Cartera w ONZ, w którym główny nacisk położył on na sprawy rozbrojenia. Prowadzone w okresie trwania sesji wysiłki dyplomatyczne i nowojorskie rozmowy radziecko-amerykańskie doprowadziły do ogłoszenia wspólnej deklaracji w sprawie genewskiej konferencji pokojowej oraz późniejszych wypowiedzi przywódców obu krajów nt. rokowań SALT.

XXXII Sesja zaliczona zostanie w annałach ONZ jako zgromadzenie „poszukujące wspólnych mianowników dla rzeczywistych pragnień narodów całego świata. Znalazły one swój wyraz w przyjętych dokumentach, wśród których szczególnie doniosłe znaczenie mają wniesione z inicjatyw radzieckiej deklaracja o pogłębieniu i konsolidacji

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

nejo 167, a rannych zostało 557 osób. W miesiąc później podczas trzęsienia w południowo-zachodnim rejonie Iranu zginęły 352 osoby. Przedstawiciele władz irańskich oświadczyły, że wiele rannych zostało przewiezionych koleją z rejonu nawiedzonego trzęsieniem do szpitali w mieście Kerman. Mieszkańcy wiosek, których domy zostały zniszczone, szukają schronienia w okolicznych miasteczkach i wsiach. (P)

Rozmowy ZSRR - USA w Waszyngtonie

MOSKWA (PAP). We wtorek podano tu oficjalnie do wiadomości, że w dniach od 14 do 19 grudnia odbyła się w Waszyngtonie między przedstawicielami ZSRR i USA wstępna wymiana poglądów na temat niektórych zagadnień związanych z ograniczeniem międzynarodowego handlu bronią. W toku wymiany poglądów strony przedstawiły swe punkty widzenia. (P)



PRZEDSTAWIAMY

pracowników kawiarni „Hortez” przy pl. Konstytucji, reprezentantów całej zalogi. Od lewej — Romana Więckowską — kelnerka, Danuta Kudelska, Hilary Malinowski — mistrz cukierniczy, Urszula Gutkowska — cukiernik, Anna Sobkowicz — bufetowa i Krystyna Krywko — dział lodów.

Fot. Ryszard Przedworski

Na morzu

(P) Trzy ustawy morskie, uchwalone ostatnio przez Sejm, należą do tego typu aktów prawnych, które znajdują swój rezonans także w kręgach podziemnych. Oto bowiem terytorium Polski powiększyło się o 11,5 tys. km kw. wskutek przesunięcia z 6 do 12 mil granic naszego morza terytorialnego zgodnie z Konwencją Genewską. Trzy ustawy, dotyczące strefy rybołówstwa morską, strefy kontynentalnego oraz morza terytorialnego PRL, łączą wspólny mianownik — jest nim szeroko pojęta ochrona interesów Polski na morzu, troska o zagwarantowanie naszym prawom na dalsi i jutro. Dlatego też wyjątkowo zgodna jest na ten temat opinia wszystkich Polaków, jak to ma miejsce zwykle wtedy, gdy chodzi o nasz najbliższy żywotny narodowy interes.

Nie jesteśmy zresztą w tych działaniach odosobnieni. Na świecie następują zasadnicze zmiany w sytuacji prawnej mórz i oceanów. Byliśmy zdecydowanymi przeciwnikami wolności mórz, ale skoro państwa zaczęły tworzyć 200-milowe strefy ochronne rybołówstwa, kiedy zaczęły rozszerzać swe wody terytorialne, spowodowało to konieczność przewartościowania naszej polityki i dostosowania naszych poczynań do zmieniającej się sytuacji. Chodziło przede wszystkim o ochronę interesów naszego rybołówstwa, ale o całościowe ugrupowanie stosunku naszego kraju do wód i dna morskiego przylegających do wybrzeża morskiego Polski.

W związku z tym, że na morzu terytorialnym nie udzieli się zezwolenia na połowy rybakom innych państw, można skutecznie zająć się na nim nie tylko połowami ryb, ale również ich hodowlą. Państwo ma na morzu terytorialnym swobodę ustalania norm znalezisków i przepływów przez strefy przylegające przez te wody.

Pozwala to zorganizować ochronę środowiska. I trudno nie przecenić inne korzystne następstwa, jak chociażby skuteczniejszą ochronę naszej granicy państwowej.

Ustawa o szelfie kontynentalnym ma na celu zapewnienie naszym obywatelom i przyszłościowym interesom w związku z tym, że wszystkie z poszukiwaniami surowców.

Również ustawa o polskiej strefie rybołówstwa morską zmiernie do ochrony interesów Polski, tym bardziej, że nasi rybacy odzwierciedlają konsekwencje decyzji podjętych przez inne kraje. Staramy się chronić nasze interesy, przeciwdziałając ograniczeniom poprzez różnorodność umów, m. in. w sprawie młazów spółek rybackich. Jednocześnie konieczność zagwarantowania naszym interesom na Bałtyku wymagała ustalenia strefy rybołówstwa, abyśmy mogli objąć kontrolą przylegające wody i dopuszczać obce statki na zasadzie wzajemności. Granice tych stref ochronnych będą ustalone w drodze negocjacji. Będziemy wtedy tak jak i inni, wydawać licencje, ustalać kwoty połowowe i pobierać opłaty.

Alle wraz z ochroną prawną naszych interesów konieczne jest także działanie nad dyktowaniem naszym praw i wykorzystaniem możliwości połowów na Bałtyku. Zmierzamy do tego program lepszego wyposażenia naszego rybołówstwa przybrzeżnego w odpowiedni sprzęt łowczy i nawigacyjny. To dobrze, że nasze statki w pogoni za rybami udają się na rozległe akweny, ale jednocześnie musimy wzmożyć działania, aby połowy na bałtyckich wodach osiągnęły należną rangę. Tak więc wspomniane akty ustawodawcze stać się mogą ważnym czynnikiem inspirującym i przyspieszającym działanie naszej gospodarki morskiej. (Ch)

Plenarne posiedzenia komitetów wojewódzkich partii

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1 Wiono na plenum KW PZPR. Stwierdzono m.in., że do końca bieżącej 5-letki planuje się uruchomienie tu ok. 4 tys. nowych wyrobów. Sprawa najważniejsza jest dążenie do podnoszenia efektywności gospodarowania. Chodzi również o poprawę organizacji pracy i preferowanie produkcji przeznaczanej na potrzeby rynku wewnętrznego oraz eksportu.

Do pierwszoplanowych przyszłych zadań zaliczono też usprawnianie procesów inwestycyjnych, rozwój budownictwa mieszkaniowego oraz wzrost liczby gospodarstw specjalistycznych w rolnictwie.

Wybrano 39 delegatów na II Krajową Konferencję Partyną. W obradach wziął udział z-ca kierownika Wydziału Przemysłu Lekkiego, Handlu i Spożycia KC PZPR — Franciszek Kubiś.

Chełm

W ostatnich dwóch latach nastąpił w woj. chełmskim szybki rozwój infrastruktury społecznej oraz zanotowano wyższe od przeciętnego w kraju tempo społeczno-ekonomicznych przemian. Nie oznacza to jednak — jak podkreślano w toku obrad plenum KW, iż wykorzystano wszystkie możliwości rozwoju. Gdyby zmniejszyć ilość nie przepracowanych godzin — to chełmski przemysł mógłby wytworzyć dodatkowe wyroby.

Dużego skoku dokonało chełmskie rolnictwo, które wykonało już wszystkie roczne zadania w skupie. Za podstawowe zadanie w przyszłym roku uznano zwiększenie towarowości rolnictwa. Wskazano też na konieczność dalszego przyspieszenia tempa budowy osiedli mieszkaniowych. Duże nadzieje w tej dziedzinie wiąże się z fabryką domów budowaną w Chełmie.

Plenum, w którym uczestniczył z-ca kierownika Biura Spraw Sejmowych KC PZPR — Jerzy Szukała, wybrało 10 delegatów na II Krajową Konferencję PZPR.

Gorzów

Gorzowska wojewódzka organizacja partyną coraz lepiej spełnia rolę inspiratora i koordynatora poczyni, które przyniosły szereg pozytywnych przemian w przemyśle, rolnictwie, w warunkach życia mieszkańców województwa. Świadczy o tym wzrost produkcji na zaopatrzenie rynku wewnętrznego i eksport, stworzenie bazy dla dalszego zwiększenia hodowli bydła i trzody, lepsze wykorzystanie gruntów.

Jak stwierdzono na plenum, jeżeli ten winien być w 1978 r. wielokrotnie. W rolnictwie należy rozwijać ideę zespolonego gospodarowania, usprawniać pracę PGR, wykorzystać każdy hektar ziemi. W przemyśle natomiast trzeba dążyć do pełnego wykorzystania czasu pracy, co raz wyższych kwalifikacji i umiejętności załóg.

Na plenum wybrano 22 delegatów na II Krajową Konferencję Partyną. W obradach wziął udział z-ca kierownika Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KC PZPR — Antoni Juniewicz.

Kielce

Osiągnięcia gospodarcze kieleccy, o których mówiono na plenum KW, to poważny wzrost produkcji przemysłowej, m.in. zwiększenie wytwarzania stali surowej, mebli, łożysk tocznych, wapna i cementu. W rolnictwie — zdołano zahamować spadek pogłowia bydła. Do końca br. dostarczonych ma być 21 mln litrów mleka ponad plan; pomyślnie przebiega skup zbóż i warzyw.

W 1978 r. — zgodnie z założeniami manewru gospodarczego — preferowana będzie produkcja rynkowa i eksportowa, gospodarka żywnościowa i budownictwo mieszkaniowe. Podkreślono, że dynamika produkcyjna może być — dzięki wykorzystaniu rezerw — wyższa od planowanej. W rolnictwie dążyć będzie do jak najszybszego wzrostu pogłowia zwierząt hodowlanych.

Uczestnicy obrad, w których wziął udział kierownik Wydziału Administracyjnego KC PZPR — Teodor Palimka, wybrali 32 delegatów na II Krajową Konferencję PZPR.

Nowy Sącz

Na plenum KW wskazano, że woj. nowosądeckie osiągnęło po-

stęp w rozwoju bazy turystycznej i lecznictwa uzdrowiskowego. Kosztami ponad 270 mln zł wybudowano m.in. nowe obiekty turystyczne i sanatoria. W 1200 łóżek. Zwiększyła się liczba miejsc w zakładach gastronomicznych.

W dyskusji dominowały również problemy rolnictwa — pracującego tu w trudnych — górskich warunkach. Dlatego też stawia się na jego specjalizację. Obecnie istnieje już w nowosądeckim blisko 1,9 tys. takich gospodarstw specjalistycznych. Krytycznie oceniono tegoroczną realizację programu inwestycyjnego, szczególnie zaś w budownictwie mieszkaniowym. Nie wolno dopuszczać — stwierdzono — do nadmiernego rozpraszania sił i środków w tej dziedzinie.

Plenum wybrało 21 delegatów na II Krajową Konferencję PZPR. W obradach wziął udział z-ca kierownika Wydziału Kultury KC PZPR — Eugeniusz Mielcarek.

Ostrołęka

W dyskusji na plenum KW szczególnie wiele uwagi poświęcono przyszłorocznym zadaniom w dziedzinie gospodarki żywnościowej, budownictwa mieszkaniowego oraz sprawom wzrostu dostaw towarów rynkowych i poprawie poziomu usług dla ludności.

Debatowano o tym na tle niemałych tegorocznych osiągnięć Kurlowszczyzny. Osiągnięto wysoką dynamikę skupu mleka, zwiększyli się areal upraw zbożowych, nastąpił wzrost pogłowia bydła i trzody chlewnej, a produkcja przemysłowa wzrosła w ciągu 10 miesięcy br. o 11,5 proc.

Nie ma jednak takiego zakładu przemysłowego, przedsiębiorstwa budowlanego czy gospodarstwa rolnego, które nie dysponowałoby rezerwami. Wykorzystując je i umacniając jednocześnie dyscyplinę społeczną, można — mówiono — trudne przyszłoroczne zadania w pełni wykonać.

Plenum, w którym uczestniczył z-ca kierownika Wydziału Przemysłu Ciężkiego, Transportu i Budownictwa KC PZPR — Witold Dąbrowski, wybrało 14 delegatów na II Krajową Konferencję PZPR.

Rzeszów

Na plenum KW stwierdzono, że w br. nastąpiła w województwie znaczna poprawa efektywności gospodarowania, wyrażająca się m.in. ponadplanową produkcją towarów rynkowych i eksportowych o wartości ponad 1 mld zł. Złożyło się na to

gospodarnie wykorzystanie rezerw w przemyśle i rolnictwie. Społeczeństwo otrzymało dodatkowo ponad 300 mieszkań z budownictwa uspołecznionego. W przyszłym roku trzeba jednak będzie lepiej dostosowywać produkcję rynkową — która zwiększyła się o ponad 11 proc. — do wymagań odbiorcy. Na rynek wprowadzonych zostanie co najmniej 260 nowych i zmniejszonych wyrobów.

Dyskutowano także o przyspieszeniu realizacji ważnych dla gospodarki żywnościowej inwestycji: cukrowni w Ropczycach, browaru w Łeżajsku, zakładów „Hortex”. Dzięki lepszej pracy załóg budowlanych — mówiono — będzie można uzyskać 370 ponadplanowych mieszkań.

W obradach wziął udział kierownik Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR — Kazimierz Rokoszewski.

Plenum wybrało 28 delegatów na II Krajową Konferencję PZPR.

Sieradz

Zakłady przemysłowe woj. sieradzkiego zakończyły bieżący rok znaczącym przekroczeniem zadań. Wiele tamtejszych przedsiębiorstw już w listopadzie wykonało plany roczne. Wartość dodatkowej produkcji załóg wyniosła 200 mln zł. Rok przyszły — stwierdzono na plenum KW — charakteryzować się będzie m.in. 20-proc. wzrostem produkcji eksportowej miejscowego przemysłu. Województwo wzbogaci się o nowy obiekt mający znaczenie dla całej gospodarki — kombinat izolacji wodoszczelnej w Zdunskiej Woli.

Rok 1978 przyniesie musi także wyraźny postęp w budownictwie mieszkaniowym i to nie tylko ilościowy, ale i jakościowy. W rolnictwie — głównym zadaniem będzie ugruntowanie pomyślnych tendencji rozwojowych w hodowli. Przewiduje się, że pogłowia bydła wzrosną o ok. 8 tys. sztuk, a trzody chlewnej o 16 tys. sztuk. Nastąpić powinna też dalsza, korzystna zmiana w strukturze zasiewów.

Plenum wybrało 19 delegatów na II Krajową Konferencję PZPR. W obradach uczestniczył z-ca kierownika Wydziału Kadr KC PZPR — Stanisław Marzał.

Skierniewice

Dobiegający końca rok był w zasadzie pomyślny w rolnictwie woj. skierniewickiego. W pełni wykonano plan rodysspowowania gruntów PZ; zagospodarowano ponad 1400 ha odłogów; rolnicy zakupili 670 ha gruntów; zanotowano pewien wzrost pogłowia bydła oraz owiec — o ok. 18 proc., a trzody chlewnej — o ponad 3 proc. powstało ok. 1500 gospodarstw specjalistycznych.

W 1978 r. planuje się utworzenie dalszych 2 tys. takich gospodarstw. Do najważniejszych zadań zaliczono dalszy wzrost pogłowia zwierząt, zwiększenie powierzchni upraw zbóż intensywnych oraz produkcji pasz. W przemyśle planuje się wyrażny wzrost produkcji rynkowej, m.in. dzięki budowie w Skierniewicach zakładów odzieżowych, zamrażalni owoców i warzyw, piekarni.

Na plenum KW w Skierniewicach, w którym wziął udział kierownik Wydziału Ogólnego KC PZPR — Antoni Górny, wybrano 18 delegatów na II Krajową Konferencję PZPR.

Zameść

Na plenum KW PZPR akcentowano pomyślną realizację za-

dań w podstawowym dziale tamtejszej gospodarki — rolnictwie. Dobrze przebiega skup zboża, znacznie przekroczony będzie skup mleka. Rozwija się hodowla trzody chlewnej, której pogłowia wzrosło w br. o ponad 20 proc. Stale zwiększa się liczba gospodarstw zespolonych i specjalistycznych, choć na tym odcinku jest jeszcze sporo do zrobienia. Również w przyszłym roku główna uwaga skierowana będzie na rozwój produkcji rolnej, która globalnie ma się zwiększyć o blisko 7 proc.

Zamojski przemysł zwiększył produkcję głównie mebli, odzieży i konfekcji.

W plenum, które wybrało 18 delegatów na II Krajową Konferencję PZPR, uczestniczył z-ca kierownika Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR — Michał Atlas.

W siłach zbrojnych

20 bm. obradowały takie komitety partyjne: instytucji centralnych Ministerstwa Obrony Narodowej, Marynarki Wojennej PRL, Wojsk Ochrony Pogranicza i Wojsk Kolejowo-Drogowych.

Stwierdzono m.in., że Instytucje centralne MON poświęciły w upływającym roku szczególną uwagę sprawom kierowania i tworzenia nowoczesnego kształtu wojska; organizację i instancje partyjne aktywnie współuczestniczyły w pomyślnej realizacji planów rozwoju wojsk i ich szkolenia. Rozwiązano wiele nowych, ważnych dla sił zbrojnych i bezpieczeństwa państwa zagadnień. Znaczące są również rezultaty szkół i uczelni wojskowych w zakresie szkolenia oficerów rezerwy — absolwentów wyższych uczelni cywilnych.

Na posiedzeniu w Marynarce Wojennej akcentowano osiągnięcia tego rodzaju wojsk w szkoleniu bojowym i politycznym. Główny nurt dyskusji to — rzetelna analiza źródeł sukcesów oraz poszukiwanie metod dalszego doskonalenia działalności na wszystkich szczeblach pracy partyjnej. W osiągnięciach wysoki udział mają — akcentowano — kółka Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej.

Podczas posiedzenia komitetu partyjnego Wojsk Ochrony Pogranicza podkreślono poważne osiągnięcia w odpowiedzialnej służbie na straż granic państwa, w dziedzinie wychowania i szkolenia kadry i żołnierzy służby zasadniczej. Dalszemu umocnieniu uległa tradycja więzi i współpracy żołnierzy tej formacji ze społeczeństwem rejonów przylegających.

Odpowiadając na aktualne potrzeby społeczno-gospodarcze kraju, żołnierze Wojsk Kolejowo-Drogowych — mówiono podczas obrad komitetu partyjnego tych wojsk — od lat, z poczuciem obywatelskiego zaangażowania, uczestniczą w budowie wielu kluczowych obiektów. W ostatnim 5-leciu zmodernizowano m.in. ponad 3,5 tys. km linii kolejowych oraz wybudowano ponad tysiąc metrów mostów i wiaduktów; wielu żołnierzy w czasie służby wojskowej uzyskało zawód i podniosło kwalifikacje, zasilając — po jej zakończeniu — gospodarkę narodową.

W czasie posiedzeń wybrano delegatów — komunistów w żołnierskich mundurach na II Krajową Konferencję PZPR. (PAP)

20-lecie Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1 służącej budowie rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego, o naszych sukcesach i osiągnięciach, o kłopotach i troskach. W codziennej pracy towarzystwa aktywnie uczestniczą przedstawiciele wszystkich warstw społecznych Kraju Rad. Istotny jest wkład towarzystwa w popularyzację polskiej kultury, nauki i techniki.

Przewodniczący ZG TPP-R serdecznie podziękował przedstawicielom TPP-R za wszystkie czynności w dziele budowy i umacniania między narodami PRL i ZSRR wzajemnego zrozumienia uczuć serdecznej przyjaźni i wszechstronnej współpracy. Naród polski szczył się

Urządzenie do zaciemniania i mycia szklarni

(A) W Instytucie Budownictwa, Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa w Warszawie skonstruowano urządzenie do zaciemniania i mycia szklarni. Przewidziane jest ono głównie do obsługi szklarni blokowych. Zaciemnianie dachu szklarni jest potrzebne szczególnie późną wiosną i latem, w okresie dużego nasłonecznienia. Trzeba wtedy chronić rośliny przed nadmierną ilością promieni słonecznych. (PAP)

Dostawy rynkowe na finiszu

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1 my musieli przestawić się na wyroby czekoladowe z dużą ilością mleka i różnorodnego na-

Nikłe efekty konkursu

poznajskiego oddziału SARP

(A) W poznajskim oddziale Stowarzyszenia Architektów Polskich rozstrzygnięto ogólnokrajowy konkurs, którego tematem było wzbogacenie i zróżnicowanie plastyczne rozwiązań architektonicznych budynków mieszkalnych, stawianych metodami uprzemysłowionymi. Celem konkursu było zatem podniesienie walorów estetycznych osiedli, a tym samym usuwanie monotoni.

W informacji zatytułowanej „Nikłe rezultaty konkursu SARP”, GŁOS WIELKOPOLSKI stwierdza, że konkurs nie przyniósł spodziewanych wyników; wpłynęło tylko pięć prac. Nadto ograniczono się w nich jedynie do wprowadzenia niewielkich zmian w zabudowie zewnętrznej budynków z elementami prefabrykowanych SARP na tym nie porzeczanie, i — jak zapowiada dziennik — podejmie kolejną próbę, ale już w ramach wzajemnych zespołów architektów. (m.r.)

Bank informacji o glebach

(A) Niezwykły bank informacji powstał w Gorzowskiej Stacji Chemizno-Rolniczej. Dysponuje pełną informacją o każdym polu — PGR-owskim, spółdzielczym i indywidualnym — w województwach gorzowskim i zielonogórskim.

Zaledwie w ciągu kilku minut bank może podać telefonicznie zainteresowanemu charakterystykę gleby oraz fachową poradę dotyczącą nawożenia, uprawy, optymalnego płodzinia itp. Bank sprawdził się już w praktyce — będąc jednym z istotnych czynników — jak stwierdza służba rolna w realizacji programu intensyfikacji rolnictwa. (PAP)

dzielenia. Tzw. czekolady twarde, najcięższe mówiące zdane przez lekarzy za mniej zdrowe, stana się rarytasem.

Przemysł obiecywał jednak, że zmniejszoną podaż wyrobów czekoladowych zastąpi szerokim wyborem cukierków i ciastek. Tylko to ostatnie zadanie spełniono dzięki sprawnemu uruchomieniu polskiej wytwórni. Gorzej przedstawia się sytuacja słupskiej „Pomorzanki”. Do dzisiaj nie uruchomiono w pełni produkcji, handel w dalszym ciągu rejestruje ten zakład na liście dłużników wyrobów czekoladowych. Podobnie zresztą jak wiele innych.

Przedstawiciele Zjednoczenia Przedsiębiorstw Przemysłu Cukierniczego wymieniają kilka przyczyn, dla których nie mogą wywiązać się z przyjętych zadań. Główne z nich to brak surowców — syropu ziemniaczanego, mleka w proszku itd. Zawodzi tu chyba kooperacja, bo produkty te nie należą do specjalnie skomplikowanych. Dalej — brak jest opakowań. Dochoodzi do paradoksalnych sytuacji, kiedy to cukierki leżą nawet w hurtowniach handlu, ale nie można ich wysłać do sklepów samobsługowych, bo nie ma opakowań jednostkowych.

Zdarza się też, że trzeba ograniczać produkcję na liniach ciastek, cukierków czy czekoladek, ponieważ nie ma kartonów do ich pakowania. Za te braki odpowiedzialne są przede wszystkim zakłady w Świeciu i Kielcach. I w tym wypadku nie zdają egzaminu wcześniejsze ustalenia między branżami.

Poważnym problemem, z jakim boryka się przemysł cukierniczy są braki kadrowe. Ograniczenie produkcji w początkach roku z braku importowanych surowców spowodowało odejście wielu ludzi do innych zakładów. Teraz, gdy jest już z czego produkować, nie można z kolei skompletować więcej jak jedną, dwie zmiany.

Wniosek nasuwa się sam. Bez zdecydowanych posunięć organizacyjnych w zakładach cukierniczych długo jeszcze będziemy czekali na obfite zaopatrzenie w lakoce. (kmh)

az kierujemy do polskich przyjaciół, do waszego kraju — Polski Ludowej.

Towarzystwa Przyjaźni zrzesza ludzi opowiadających się i działających w imię między narodowego zblizenia, zrozumienia i pokojowej współpracy. Działając w tym kierunku nasze towarzystwa — TPP-R i TPP-R — służą pomocą marksistowsko-leninowskiemu partiom — KPZR i PZPR, wypełniając wolę naszych narodów, umacniając i pogłębiając naszą przyjaźń. Świąt jubileusz 20-lecia TPP-R wita wielkimi osiągnięciami. Na terenie ZSRR działają republikańskie, obwodowe i miejskie oddziały, zrzeszające miliony przyjaciół Polski. Nasza organizacja upowszechnia obraz współczesnej Polski, jej dorobek gospodarczy, osiągnięcia kulturalne i naukowe.

Nowy jakościowy etap współpracy polsko-radzieckiej — stwierdził ambasador, potwierdzony w trakcie wizyty w ZSRR polskiej delegacji partyjno-państwowej z I sekretarzem KC PZPR — Edwardem Gierkiem, nakłada na nasze towarzystwa obowiązek doskonałości form i metod codziennej pracy. Wiąże się to także z nasilającą się wielopłaszczyznową współpracą obu naszych krajów i rozwojem bezpośrednich kontaktów ludzi pracy po obu stronach granicy. Współpraca naszych towarzystw posługuje nie tylko rozwojowi przyjaźni między naszymi narodami, ale także umocnił jedność socjalistycznej wspólnoty. Ambasador przekazał członkom TPP-R serdeczne pozdrowienia od społeczeństwa radzieckiego, od działaczy i aktywistów TPP-R.

Uczestnicy spotkania wystąpili — w imieniu ZG TPP-R — list do Centralnego Zarządu TPP-R z życzeniami wielu dalszych sukcesów w umacnianiu przyjaźni narodów Polski i ZSRR.

W spotkaniu uczestniczyli kierownicy wydziałów KC PZPR: Kultury — Bogdan Gwóźdź oraz Pracy Ideowo-Wychowawczej — Wiesław Klimczak. (PAP)



Huta szkła w Wołominie im. F. Pelpińskiego wykonała plan roczny w dniu 17 bm. Wartość planu wyniosła 714 mln zł, a do końca przewidywana jest dodatkowa produkcja wartości około 27 mln zł. Zakład produkuje szkło laboratoryjne, techniczne, dla potrzeb gospodarstwa domowego i opakowania szklane.

Współzawodnictwo — ruch dobrej roboty

(P) Ten ruch społeczny liczy niemal tyle lat ile Polska Ludowa. Zapoczątkowany w 1945 r. przez włókienników łódzkich jako „młodzieżowy wysiłek pracy”, przybrał charakter masowego współzawodnictwa indywidualnego w dwa lata później, kiedy to górnik z kopalni „Jadwiga” Wincenty Patrowski osiągnął 260 proc. normy i wzwał wszystkich górników do rywalizacji o pobicie tego rekordu.

Socjalistyczne współzawodnictwo pracy, mimo istotnych przemian społeczno-gospodarczych, jakie nastąpiły od tych pionierskich czasów, zachowało swą siłę przyciągania i wysoką rangę w życiu zakładów i całego kraju. Dziś, gdy stawiamy na wysoką jakość i efektywność pracy, współzawodnictwo staje się autentycznym ruchem społecznym dobrej roboty.

Na czym polega żywotność tego ruchu? Decydują o tym w ogromnej mierze te same walory co przed 30 laty: idea szlachetnej rywalizacji w pracy dla kraju, możliwość sprawdzenia się, satysfakcja, jaką dają wyniki wyższe od przeciętnych. Bez współzawodnictwa nie byłaby możliwa tak szybka odbudowa kraju zniszczonego wojennych i jego industrializacja. Liczyła się wtedy każda dodatkowa tona węgla czy stali, każda inicjatywa, która dawała ludziom więcej ubrań czy żywności. Stąd głęboki sens społeczny i gospodarczy rekordów przekroczenia norm, o których przed 30 laty niemal codziennie donosiła prasa, stąd szacunek, jakim otoczono bohaterów pracy.

Później ruch ten przechodził różne koleje losu, nawet okresowe załamania. Zawsze jednak udawało się przezwyciężać jego

słabości, grożące aformalizowaniem.

Zwłaszcza w ostatnich latach przelazano wiele schematów krepujących autentyzm i rozwój współzawodnictwa. Nie oznacza to, że już wszędzie udało się wykorzystać do ostatka efektywność, pogoń za wynikami ilościowymi, traktowanie współzawodnictwa jako lekturki na nierytmicznych i nie zorganizowanych prac „Jawianin” rezerw, które wcześniej celowo zatrzymywano — słowem praktyki, których nie da się pogodzić z moralno-politycznymi i społeczno-ekonomicznymi założeniami współzawodnictwa.

ROMANA KALECKA (PAP)

UWAGA PIESI!

Seria tragicznych wypadków na drogach

Informacja własna

(A) Kroniki milicyjne znowu odnotowały serię tragicznych wypadków na drogach. Tym razem — najwięcej śmiertelnych ofiar jest wśród przebieżników. W miejscowości Nierodzim, w Bielej-Białej samochod marki „Żuk” potrącił przebiegającego przez zros 35-letniego Franciszka W. Poniósł on śmierć na miejscu.

W Słupnie, woj. łódzkie, po kółko pod koła samochodu marki „Fiat-125p” dostał się Ryszard P., który poniósł śmierć na miejscu.

W Nisku (woj. Tarnobrzeg) 31-letni Karol T. został potrącony przez Fiat-125p. Pieszy zginął.

Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU

WYBÓR I DZIAŁANIE

HENRYK CHĄDZYŃSKI

JESLI, zgodnie ze znanym powiedzeniem, rządzenie jest sztuką prawidłowego wyboru, to rządzenie sprawami gospodarczymi oznacza wybór szczególnie trudny. Trzeba bowiem, w zależności od zmieniających się warunków, dokonywać określonego wyboru, przy czym pokonywanie bieżących trudności bynajmniej nie zwalnia od równoległego myślenia kategoriami przyszłości i rozwiązywania długofalowych problemów, których tak wiele wciąż stoi przed nami mimo uzyskanego postępu. Rzeczowa i bardziej wnikliwa niż zwykła debata sejmowa nad planem i budżetem na rok przyszły była okazją do prześledzenia takiego wyboru celów doraźnych i takich metod działania, które by pozwoliły utrzymać ciągłość obranej na początku obecnej dekady strategii rozwojowej.

Sądze, że właśnie takie spojrzenie na podstawowe proporcje, zadania i środki zawarte w uchwalonym przez Sejm dokumencie o rozwoju społeczno-gospodarczym Polski w przyszłym roku, pozwoli lepiej docenić i rangę spraw i skalę trudności do pokonania po drodze po to, by w zmieniających warunkach można było pozwolić sobie na kontynuację podstawowych założeń tej strategii, która podejmowana w imię żywotnych interesów wszystkich Polaków zyskała sobie powszechną aprobatę.

Warunki zaś zmieniły się zasadniczo i to nie tylko dlatego, że sytuacja w rolnictwie przez kilka ostatnich lat, a także koniunktura na rynkach kapitałowych jest dla nas niekorzystna. Trzeba bowiem wiedzieć, że mimo wielu trudności wewnętrznych i zewnętrznych, które sprawiają, że powoli się nową możliwością wskutek uzyskanego postępu, a z kolei wiele czynników, które przedtem napędzały naszą koniunkturę i sprzyjały stawianiu celów ambitnych w tak krótkich okresach czasu, obecnie przestało działać, co pojawiły się wręcz nowe bariery hamujące nasz postęp w stopniu znacznie wyższym niż można było to przewidywać lat temu chociażby siedem.

Wystarczy stwierdzić, że przy naszej materialnej strukturze

De Redaktor „Zycia”

Słowa wdzięczności i uznania



Stanowny Panie Redaktorze! Nawiązując do artykułu p. Ryszarda Chojackiego, zamieszczonego w nr 250 „Zycia” pt. „Pamięć lotników” — zwracam się z uprzejmą prośbą o zamieszczenie na łamach Waszego pociągającego dziennika pewnego wyjaśnienia.

Niewątpliwie dobrze się stało, że choć po upływie 33 lat udało się ocalić od całkowitego zapomnienia miejsce, do którego dołączyli doleńcy w pionowej maszynie, wykonując swe bojowe zadanie, rzekł bohaterzy lotnictwa. Przechyli oni daleką drogę w Bralinie, aby zginać na polskiej ziemi, wypełniając do końca swoją żołnierską powinność — wiersz hasła milujących wolność narodów: „Za Waszą i Naszą Wolność”.

Dla mnie — zamieszkałego od wielu lat na tym terenie — nie ma najmniejszej wątpliwości faktu, że wzniesienie tak okazałego obiektu jakim jest ów pomnik, stało się możliwe tylko dzięki inicjatywie i wyjątkowo ofiarnej pracy ogólnie znanego na tym terenie społecznika — Przewodniczącego Kola Ligi Obrony Przyrody w Michalinie ob. Bronisława Kowalskiego.

To właśnie on, Kowalski jest inicjatorem budowy pomnika, jego projektantem i wykonawcą w jednej osobie, który swym przykładem potrafił zachęcić i zmobilizować wielu tutaj żyjących obywateli do współdziałania w budowie pomnika. Nawet obecnie gdy wszelkie prace zostały już dawno zakończone — pracując nadal przy zakładaniu zieleni wokół pomnika.

Będąc bardzo zobowiązany Słownej Redakcji „Zycia” tą drogą pozwolę miłożyć ob. Bronisławowi Kowalskiemu gorące słowa wdzięczności i uznania za jego wielki wysiłek i samolewianie w wykonywaniu prac społecznych dla naszego wspólnego dobra.

WOJCIECH KUŚMIERCZAK Józefów

turze produkcji przemysłowej prawdziwy przełom, jaki nastąpił na rynkach światowych w cenach surowców, skłaniać musi do zupełnie innego liczenia, a także do dokonywania zasadniczych przemian strukturalnych w rozwoju poszczególnych branż, co, jak wiemy, nie jest rzeczą łatwą. Można by także powiedzieć o zmianie czynników demograficznych, o bardzo kosztownym, jeśli porównywać chociażby z innymi krajami, rozwoju naszego rolnictwa. Listę spraw, które wymagają analizy, przemysłu i wyciągania wniosków na bliższą i dalszą metę można by jeszcze ciągnąć dalej.

Kierunek na postęp

Faktem jest jednak, co zdumiewa wielu obserwatorów zagranicznych, że w takiej właśnie sytuacji zdecydowano się na śmiałe przedsięwzięcia, które wymagają już w roku przyszłym zwiększonych o 22 proc. wydatków państwa na świadczenia społeczne, zwłaszcza na emerytury i renty. Faktem jest, że mimo wielu napięć i trudności, chociażby na rynku, zdecydowano się nie na regres, na ograniczanie spożycia, na zaciśnięcie pasa, a jedynie na skromniejszy wzrost dochodów koncentrując przy tym wysiłek na tym, aby zgodnie z powszechnymi postulatami zapewnić ich realność i umocnić pozycję zlotów.

Jak więc zamierza się uzyskać dalszy postęp w realizacji celów społecznych liczący nie tylko wzrostem płac, dochodów realnych ludności, lecz także w poprawie zaopatrzenia rynku w towary i usługi, w rozwoju budownictwa mieszkaniowego, a także urządzeń komunalnych i socjalnych, w dalszym postępie konsekwentnie realizowanego programu na rzecz wyżywienia narodu? To zadanie do stałej poprawy warunków życiowych ludności znalazło swój najbardziej syntetyczny wyraz w proporcjach podziału dochodu narodowego.

W nowych warunkach trzeba dokonywać zasadniczych przegrupowań na froncie inwestycyjnym, wiele przeszkód pokonywać nie zbytkim szturmem, słowem póki na ograniczenie funduszu inwestycyjnego, co daje możliwość zwiększenia udziału spożycia w dochodzie narodowym do podziału do 67,3 proc. wobec 65,4 proc. w roku ubiegłym. A przecież trzeba także brać pod uwagę, że następuje wzrost dochodu narodowego dzięki czemu rośnie w sposób zasadniczy ranga każdego procentu.

Skala i możliwości

Chodzi jednak nie tylko o generalne proporcje w bilansach ujmowanych finansowo, ale o przemiany rzeczowe w produkcji materialnej. I znowu warto zwrócić uwagę na skalę naszej współczesnej działalności, przy której, mimo skromniejszego niż w latach poprzednich powiększenia wartości produkcji przemysłowej, każdy procent ma znaczenie wyższe ciężar gatunkowy niż lat temu pięć, a nawet trzy. Jeśli bowiem dziś w ciągu dnia roboczego wartość produkcji przemysłowej szacuje się na 10 mld złotych, to trzeba pamiętać, że jest to skok nie tylko w porównaniu z tym co mieliśmy u progu lat siedemdziesiątych, ale że jest to o jedną trzecią więcej niż w roku 1975, który kończył połowę obecnej dekady. Oznacza to jednocześnie jak bardzo wzrosły możliwości.

Rzecz więc obecnie na tym, by zgodnie z decyzjami o przekształcaniach tej produkcji i zgodnie z oczekiwaniami społecznymi nastąpiły oczekiwane i widoczne rezultaty.

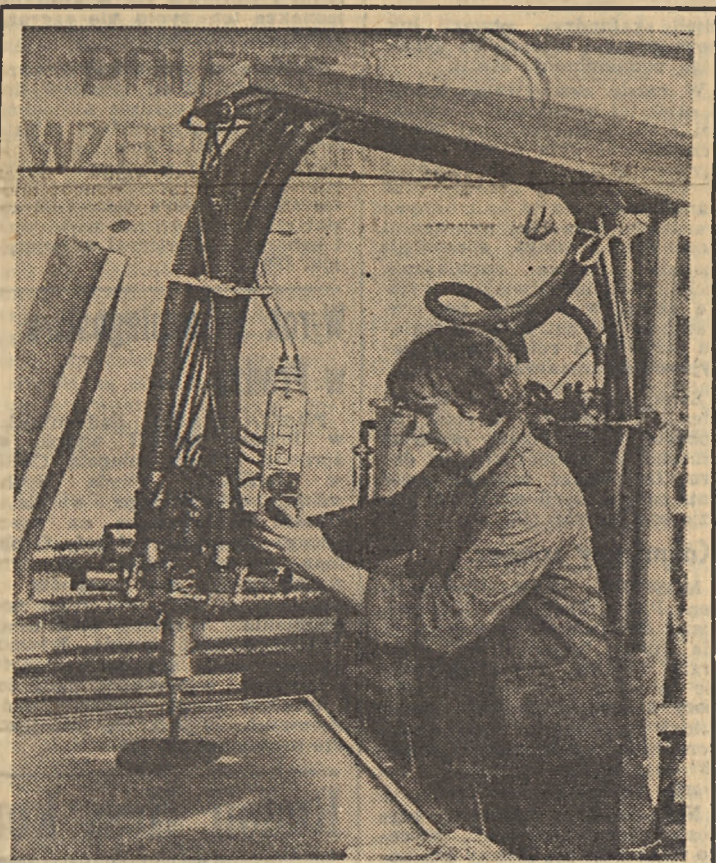
Poprawa sytuacji rynkowej to zarazem poprawa samopoczucia społecznego. Temu celowi podporządkowano strukturę planu, przy czym akcent stawia się nie tylko na zdyscyplinowanie do-

chodów pieniężnych ludności, choć i to jest istotne, lecz przede wszystkim na większych dostawach towarów. Te dostawy mają w taki sposób wyprzedzić wzrost dochodów, aby można było stworzyć załozona w planie rezerwę towarową, która pozwoli uzyskać poprawę zaopatrzenia rynku, a przede wszystkim umożliwić ciągłość dostaw. Będzie to jednakże realne tylko wówczas, jeśli w praktyce przewidziane będą proporcje przewidziane planem. Dyscyplina planu staje się więc czynnikiem niezwykle istotnym, a jej przestrzeganie leży w jak najlepiej rozumianym interesie społecznym.

Chyba też po raz pierwszy przy okazji tej debaty nad planem w sposób zdecydowany zarysowano granicę między inicjatywami pożądanymi a radosną twórczością, która daje produkcję poprawiającą wskaźniki, ale nie znajduje popytu. Obecnie nie każde przekroczenie planu uznawane jest za cnotę. Tylko wówczas można zwiększać produkcję ponad założone granice, jeśli są to produkty zamówione przez handel wewnętrzny lub naszych eksporterów. I przy tym liczyć się trzeba z realiami zaopatrzenia w surowce, przestrzegając ustalonych bilansów materialnych. Zwiększenie rangi i roli tych podstawowych narzędzi planu jakimś są bilanse, ma umożliwić rytmiczną, spokojną, bez napięć i nerwowości pracę zakładów przemysłowych.

Stawka na jakość

Jeśli jednak ta zasada zmniejszenia rozpiętości pomiędzy popytem i podażą, co jest warunkiem stabilizacji kosztów utrzymania i umocnienia pieniądza, ma być przestrzegana w praktyce, jeśli nastąpić ma poprawa sytuacji rynkowej — to w warunkach roku 1978 oznacza to nie tylko ilościowe zwiększenie dostaw, ale przede wszystkim tak bardzo oczekiwaną poprawę jakości, jakości wyrobów, jakości pracy, handlu, jakości całej struktury asortymentowej zgodnie z naszymi aktualnymi potrzebami. Wymaga to solidniejszego egzekwowania obojętów producentów i central handlowych odpowiedzialnych za poprawę zaopatrzenia rynku. Nie

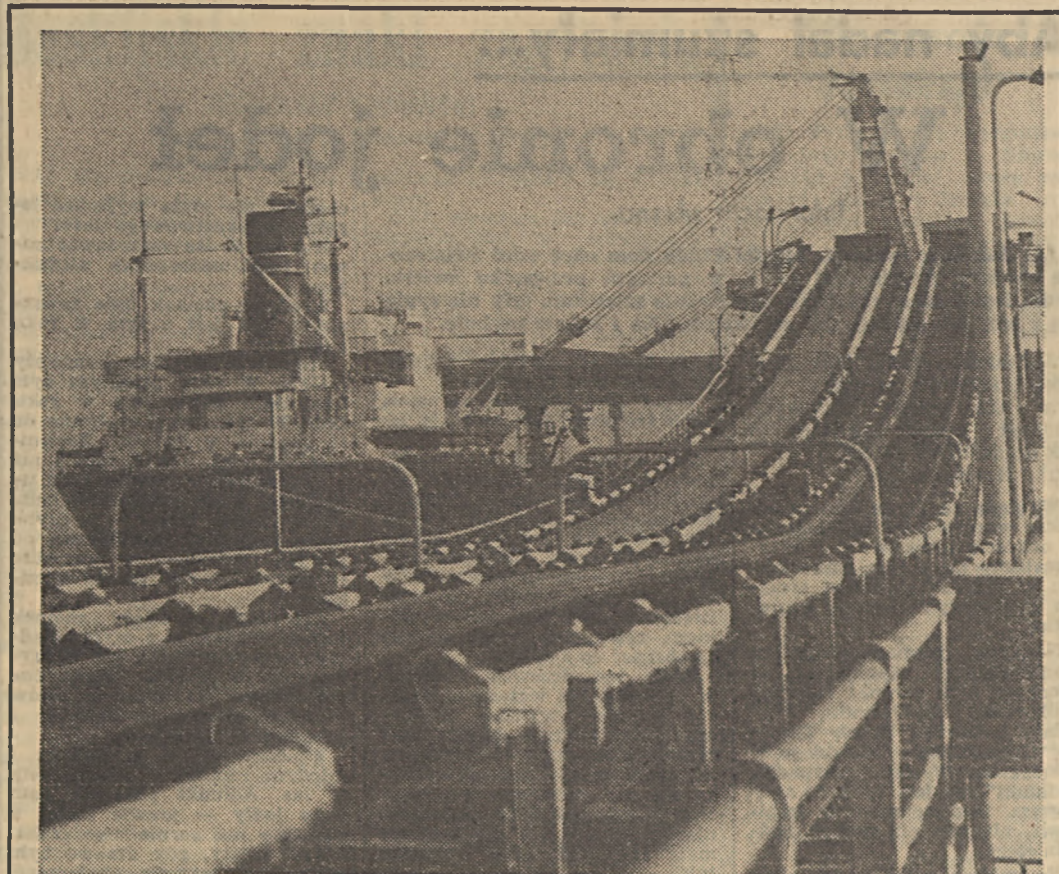


Zakłady Produkcji Urządzeń Chłodniczych w Bochni wytwarzają lodówki i chłodziarki dla przemysłu i na rynek. Niedawno zakłady przechodziły modernizację. Jednocześnie z unowocześnieniem zakładu dokonano zmian w technologii dotyczącej termicznego izolowania urządzeń. Zastosowano mianowicie zamiast styropianu piankę poliuretanową. Na zdjęciu: izolowanie pianką poliuretanową szafy chłodniczej.

Fot. CAF — Rybak

uzyskać bowiem samoczynnie poprawy w tej dziedzinie jeśli nie będzie konsekwencji i jeśli tolerować się będzie w przedsiębiorstwach wskaźnikową ekonomiczną. Dotyczy to nie tylko zaopatrzenia rynku, ale również budownictwa mieszkaniowego, gdzie także wraz ze wzrostem ilościowym społeczeństwo oczekuje poprawy jakości i zahamowania wzrostu kosztów tego budownictwa. Tak samo w handlu zagranicznym, który uznano za jedno z najbardziej nerwalgicznych ogniw gospodarki, jest potrzebny zdecydowany kierunek na działania efektywne, na lepsze jakościowo towary i poprawę jakości działania tych wszystkich służb w przemyśle i handlu, które zajmują się wymianą z zagranicą.

Zarysowaliśmy tu kilka jedynie problemów, które ilustrują sens i znaczenie dla każdego z nas tych spraw, którymi zajmował się ostatnio Sejm w komisjach i podczas debaty plenarnej. Jeśli bowiem w tak skomplikowanych uwarunkowaniach postawiono na dość wysokie, jak na obecne możliwości, tempo rozwoju gospodarki, oznacza to, że przyjęto koncepcję ofensywną, zmierzającą do czynnego przeciwstawiania się różnym trudnościom. Realizacja tych trudnych zadań wymagać będzie i zwiększonej aktywności i dużego zaangażowania, ale także większej elastyczności realizatorów planu. Potrzebne jest nam wszystkim, jeśli chcemy mieć dobry rynek, więcej mieszkań, postęp w rolnictwie, solidarną działalność wszystkich Polaków, zespolenie sił na każdym stanowisku pracy. Potrzebne jest liczenie, gdyż od efektywności gospodarowania, od lepszego wykorzystywania naszego majątku produkcyjnego, naszych zasobów i umiejętności zależać będzie, w jakim stopniu ten kształt naszej gospodarki zawarty w wyliczeniach planistów nabierze w praktyce tych wymiarów i takiego kształtu, jakiego wszyscy oczekujemy.



Port Północny. W pierwszych dniach grudnia portowcy rejonu przeładunków masowych wykonali swoje tegoroczne zadania — przeładowując 11 mln 900 tys. ton towarów. Do końca roku liczba ta wzrośnie jeszcze o około 1 mln ton. Na zdjęciu: załadunek węgla w Porcie Północnym.

Fot. CAF — Kraszewski

Pochwała rodzinnego domu

JERZY STRZĄKOWSKI

Z A kilka dni Gwiazdka i najbardziej rodzinne święta, które jak co roku będą okazją do refleksji nie tylko na temat nieprzemijającego uroku tradycji. Wszystko co z tym związane — wigilijny stół, choinka, zapach igliwia, prezenty, nastroj ciepła w gronie najbliższych — jak daleko sięga pamięć! Było manifestacyjnym dopełnieniem naszych rodzinnych więzi i uczuć.

Rodzina polska zawsze żyła sprawami narodu i kraju, ale dopiero w nowych warunkach ustrojowych wokół spraw rodziny, jej potrzeb, praw i obowiązków skupiła się powszechna uwaga społeczeństwa i państwa.

Myślę, że ktokolwiek dzisiaj chciałby w sposób uczciwy scharakteryzować rodzinę polską nie mógłby pominąć faktu, że wyznacznikiem jej wartości są przede wszystkim czynniki pozamaterialne. Ze opiera się ona wyłącznie, lub prawie wyłącznie, na takich wartościach jak miłość, zaufanie, szacunek, troska o najbliższych. Jeśli ktoś z nas przypomniał sobie, albo zna z literatury, wizerunek rodziny retro, uwikłanej często w sprawy posagów, „morgów”, spadków, podziałów na sfery, jeśli zna tragedię wyrażoną choćby w statystykach samobójstw popełnianych w wyniku zawiedzionych miłości — to powinien wysoko ocenić zarówno te przemiany, które ukształtowały dzisiejszą sytuację rodziny, jak i te najlepsze cechy, które stanowią o sile moralnej współczesnej rodziny.

Nikt oczywiście nie twierdzi, że we wszystkich rodzinach panują idealne stosunki, że nie ma kłótni, niesnasek, lekkomyślności, obowiązków. Ze nie ma rozwodów i rozbitych rodzin. Przeciwnie. Pisze się o tym i mówi wiele, sądzę, że więcej niż wskazywałyby na to rozmiary zjawiska, i że zrozumiałą przesadą, której nie

należy w tym temacie unikać, ponieważ podyktowana jest ona społeczną troską o dom rodzinny. Każdemu kto myśli inaczej warto zwrócić uwagę, że życie poddało nasze rodziny próbom szczególnie trudnym, z których wychodziły one z potwierdzeniem swojej spójności, godnej najwyższego uznania.

Mamy w swoich życiorysach głodny i bezdomny czas powojennej ruiny, pamiętny okres wyrzeczeń i dorabiania się podstawowego minimum, pracowite lata, podczas których zdobywaliśmy wykształcenie, pozycję zawodową, materialną stabilizację. Chociaż coraz bardziej liczyli się uniwersytety, dom rodzinny pozostawał niezastąpioną szkołą, uczył bowiem mądrości, która wynika z doświadczeń pokoleń, a z syntezy najważniejszych spraw współczesnej Polski. Dawał przykład szacunku do pracy i wiedzy — tego największego, zdobywanego w sposób najbardziej uczciwy, majątku jaki można było proponować młodym.

JAKI jest wynik wspólnego wysiłku rodzin i państwa? Z dumą możemy stwierdzić, że w dziejach naszego narodu nigdy nie mieliśmy młodzieży tak mądrej, tak dobrze wykształconej w dziedzinie zawodowej i ogólnej, tak wrażliwej na odbiór dzieł sztuki. Jest to oczywiście, młodzież inna, niż ta z czasów młodości ojców, czy dziadków, i tak powinno być: nowoczesna, z szerszym horyzontem myśli, z większymi ambicjami, z inną, sięgającą poza nasze dzisiejsze możliwości, perspektywą.

Nikt i tym razem nie zaprzecza, że istnieje pewien margines poza nawiasem tego zdrowego fizycznego i moralnego pokolenia. Piszę o nim i mówię na ten temat dużo i znowu ze zrozumiałą przesadą, chodź bowiem o budzenie społecznej wrażliwości na każde zwich-

nięcie życiowej szansy młodego człowieka.

Słyszy się niekiedy narzekanie, że młodzież dzisiejsza przestaje kierować się uczuciami, że u nich tylko czysty racjonalizm, beznamiętny rachunek, wizja kariery. Nie bardziej fałszywego nad takie stwierdzenia. To prawda, że młodzi myślą precyzyjnie i konkretnie, że nie znoszą trucia i zakłamania. Prawda, że bronią się przed pomawianiem ich o staroświeckie sentymenty.

Każdy kto ma własne dorastające dzieci, kto ma okazję spotykać się z ich kolegami i przyjaciółmi, łatwo dostrzeże, że mimo pozorów i ukrywanych skrajnie emocji, pod kruchą zasłoną utkaną z dzwonecznych słów i zachowań, kryje się sfera uczuć wcale w „końcu nie inna niż ta, którą wynieśliśmy z rodzinnych domów. Nie trzeba być wnikliwym obserwatorem, aby odkryć jak bardzo cenią sobie ci młodzi ludzie przyjaźń i miłość, bezinteresowną, jak dobrane jest im w gronie najbliższych, jak mimo wszystkich poburkowań szanują swój dom.

Sądzę, że jest to garść spostrzeżeń ważnych dla świadectwa próby, jakiej polska rodzina poddana została w ostatnim okresie naporu nowoczesności, postępu technicznego, w czasach otwartych granic i przenikających do naszego kraju różnych mód i modeli życia. Nasze rodziny stały się z pewnością bardziej nowoczesne, samodzielne, zamożniejsze, nie zrezygnowały jednak z niczego, co pomniejszałoby ich znaczenie i funkcję w życiu narodu. Wystarczy dokonać porównań z sytuacjami rodzinnymi w krajach zachodnich, dotkniętych klęską rozwiązości obyczajowej, narkomania, terroryzmem, lekceważeniem praw ludzkich i rodzinnych — aby przekonać się jak bardzo staliśmy się odporni na wiele z tych zagrożeń.

NIE sposób przecenić tutaj

rolę naszego państwa w działaniach na rzecz ochrony rodziny, ani rozlicznych materialno-prawnych zabezpieczeń jej interesów. Znamy te działania i zabezpieczenia i chyba nie trzeba przypominać, że wynikają one z konsekwentnej od lat realizacji państwowej polityki, której celem są identyczne z celami milionów rodzin polskich. Państwo i społeczeństwo to pojęcia dziś tak zbliżone, że w wielu miejscach funkcje państwowe, społeczne, czy rodzinne, nakładają się, uzupełniają, identyfikują. Tak jest również w działaniach wychowawczych, gdzie chodzi zarówno o współpracę, wzajemny szacunek i zaufanie, jak i o budowanie i umacnianie wspólnych autorytetów.

Miałem ostatnio okazję obejrzeć materiał filmowy nagrany rok temu w wieczór wigilijny w różnych miejscach Warszawy. Operator szukał ludzi samotnych. Było ich niewiele w prawie pustych restauracjach dyżurnych i na pustych ulicach. Film kończy się w ten sposób: Ktoś idzie środkiem bezludnej jezdni niespieszonym krokiem, w szpalerze okien rozlaskanych kolorowymi światłami choinek. Operator tego filmu, młody, 25-letni człowiek powiedział, że poświęcając te kadry ludziom samotnym, chciał, aby były one przede wszystkim pochwałą rodzinnego domu.

ze słów montażowego

Stanisław Gruczecki

Rytm

JUŻ badaj wszyscy zgodziliśmy się na to, że współczesny wcale nie znaczy dzisiejszy. To często znaczy raczej: bliski naszemu sposobowi myślenia.

Wolaliśmy, na przykład, o współczesny film wiejski. Niektórzy chcieli widzieć to do słowne, w konkretnych i realnych, prawdziwych i zgrebnych, byle fotograficznie dokładnych, a więc, w pojęciu niektórych, realistycznych. Powstało parę takich filmów. Nic z nich nie wynikało, żadna nawet dyskusja. Bo choć wcale nie chce filmu o SWOJĘ wsi, jako fotograficznego obrazka. On zna swoją wsiel lepiej niż twórca. On chce filmu o tym, co dzieje się POZA jego opłotkami i co mu tłumaczy dalszego w jego wsi dzieje się to, co się dzieje.

O taki film wcale nie jest łatwo. To, czego dokonaliśmy na naszej wsi, jest dziełem olbrzymim. Jak dotychczas nasza sztuka nie potrafiła zna-

leż wyrazu dla tego dokonania. W kraju, który wydał Reymonta, laureata Nobla, twórcę światowej rangi sagi wiejskiej, nie powstał ani jeden film wiejski godny tej spuścizny. Ekranizacja „Chłopów” to przecież coś zupełnie innego.

Filmów współczesnych, nawet tych dzisiejszych, mamy — formalnie rzecz biorąc — wcale niemało. Ale poza jednym, czy dwoma wyjątkami nie ma wśród nich dzieł, które szeroko opini, powszechnie, wspólnie odczuć mogłyby przyjąć jako znaki czasu, jako dzieła utrwalające — o ile film może utrwalic cokolwiek — rozmiar naszych dokonań i zawarte w nich wartości społeczno-moralne. Choćby to się działo niekoniecznie poprzez prostą afirmację.

Gdy więc brak takich dzieł, tym większą uwagę zwraca wyraża ostatnimi czasami skłonność naszych twórców filmowych do zajmowania się okresami minionymi. Nie idzie

o przeszłość historyczną. Pojawianie się filmów historycznych, zwłaszcza kostiumowych, jest zjawiskiem normalnym i potrzebnym. Idzie o sprawy z przeszłości niedawnej, którą wielu z nas pamięta, a także i o te, które choć wcześniej nie zatarły się całkowicie w ludzkiej pamięci. Jedni nazywają to fascynacją międzywojennym dwudziestolecie, inni — szerzej — wciąż jeszcze funkcjonującą modą retro.

Nie jest ważna nazwa i zakres zjawiska. Ważne wydaje się to, że tak wielu twórców sięga po owe tematy. Ważne jest to angażowanie się w sprawy w istocie zamknięte, nie wywołujące sporów i wątpliwości szerszych poza tymi, które zawsze ożywiają środowiska historyków, sprawy nie mające już bezpośredniego związku z naszym dniem dzisiejszym. Angażują się w nie nie tylko twórcy poprawnie wyposażeni w wymagane udołnienie ale i twórcy wybitnie utalentowani.

Powstało ostatnimi czasy wiele takich filmów. Między innymi „Trędowata” Hoffmana a wspaniałą „Ziemią obiecaną” Wajdy znalazły się i „Noce i dnie” Antczaka, i „Śmierć prezidenta” Kawalerowicza, i „Dzieje grzechu” Borowczyka, ale też i „Na wyłot” Królikiewicza oraz filmy Janusza Majewskiego: „Zadrodzie i medycyna”, „Zakłete rewiry”, „Sprawa Gorgonowej”. Przeciwnie, od trzech lat, co najmniej trzy takie filmy rocznie. To, przy rozmiarach naszej produkcji, już zwraca uwagę, już coś znaczy.

Cóż miałoby to oznaczać? Nie byłoby nic łatwiejszego, niż powiedzieć: to jest ucieczka od trudności podejmowania tematów współczesnych, aktualnych. Oto grupa reżyserów w większości wypadków wykreśliła nam zależy, zamiast rozglądać się wokół siebie i pomagać nam wszystkim lepiej rozumieć i głębiej czuć to, czym żyjemy każdego dnia, zwraca się ku dniom wczorajszym, zajmując się tym, co już minęło, w czym, poza samą radością przeżywania dzieła sztuki (jeżeli zdarzy się dzieło sztuki) niewiele znajdziemy odniesień do spraw, które nas dziś najżywiej interesują. Rad bym usłyszeć wytłumaczenie tego zjawiska ze stro-

ny socjologów. Ale może ono nie tak wiele znaczy? Może to jest po prostu tylko faza rytmu w procesie nieustającego przepływu i odpływu twórczości artystycznej? Może.

Włodzimierz Sokorski w swej niedawno wydanej książce pt. „Ludzie i sprawy” wspomina rozmowę z wybitną polską rzeźbiarką, nieżyjącą już Aliną Szapocznikową. Mówiła ona: „Nie chcę i nie mogę naśladować otoczenia. Nikt z nas nie uchwyci w statycznym obrazie rzeźby zjawiska stawiania się i przemijania, bólu przychodzenia na świat i cierpienia śmierci... Chcę jednak w swojej rzeźbie wyrazić wszystkie sprawy, które nie mieszczą się w słowach, lecz są w nas wszystkich... No, dobrze. Jestem nawet gotowa wyrzeźbić głowę robotnika, żołnierza, górnika, to na dziś, a na jutro? Jutro ten sam górnik, robotnik, żołnierz...”

Rzecz w tym, żeby wyczuć, czego górnik chciał będzie jutro. I wyjść w dzieło sztuki na przeciw jego pragnieniom nawet nie w pełni uświadomionym.

Może rok przyszły pozwoli naszym twórcom filmowym pogłębić i rozszerzyć to wy-czucie.

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

Komu się Santiago dobrze dzieje

ANNA PIASECKA

(A) Pod względem gospodarczym junta gen. Pinocheta prowadzi Chile prosto na skraj przepaści; taka jest zgodna opinia komentatorów zachodnich, którzy ostatnio odwiedzili Santiago.

Represyjna machina policyjna działa nadal, chociaż jej azyd został zmieniony. „Operacja kosmetyczna” dokonana od kilku miesięcy przez faszystowską juntę, nie zdołała nikogo zwiść, czego dowodem jest choćby nowe potępienie brutalnego gwałcenia praw człowieka w Chile na bieżącej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

Dlaczego umierają niemowlęta?

Jednym z uboższych skutków operacji kosmetycznej (o której jeszcze o niej mowa) było wyciszenie do Chile korespondentów prasy zachodniej, którym poprzednio junta odmawiała wiz. U progu chilijskiego lata, właśnie zaczynającego się na półkuli południowej, zagranicznych przybyszów witała stolica gruntownie odświeżona i uprzątnięta.

Wiele tysięcy ton farby zużyto na odmalowanie fasad domów w Santiago, dzięki czemu zniknęły ostatnie napisy, hasła i slogany zdobione mury w czasach, kiedy w mieście wrzało jeszcze życie polityczne. Wystawy sklepów i domów towarowych wabiła przechodni, oferując luksusowe towary zagraniczne: szkocka whisky i magnetofony z Wielkiej Brytanii, czekoladę Toblerę ze Szwajcarii.

rii, samochody i motocykle z Japonii. Mieszkańki Santiago mogą się nawet ubierać w dom mody Pierre Cardina, a później prezentować swoje toalety w luksusowych lokalach.

Tyle tylko, że jak pisał jeden z korespondentów „prasa w restauracjach, kawiarzach i kinach w centrum Santiago sprawiają iście niesamowite wrażenie, są jednak wernym odbiciem braku pieniędzy w kieszeniach”. Wobec niskiego popytu wiele firm zamyka podwoje; magazyny Los Gobelinos, zakłady Burger, będące największym producentem odzieży w Chile. Wcześniej już zbankrutowała łańcuch supermarketów Unicoop, posiadający swe filie w biedniejszych dzielnicach miasta. Drastyczny spadek siły nabywczej ludności i polityka otwartych drzwi dla towarów importowanych stanowią podwójny cios dla miejscowych producentów; ich towary nie wytrzymują konkurencji z produktami zagranicznymi.

Zniszczenie cel ochronnych na import jest tylko jednym z elementów wolnej gry rynkowej, wprowadzonej przez juntę chilijską. W myśl zaleceń chicagowskiej szkoły ekonomicznej Miltona Friedmana. Wśród innych można wymienić reparyzację przedsiębiorstw upaństwowionych poprzednio przez Rząd Jedności Ludowej oraz całkowite zrównanie w prawach inwestorów zagranicznych z

miejscowymi. Nowe przepisy wprowadzone z początkiem br. zezwalały również obcym przedsiębiorcom na przelewanie zysków i kapitałów za granicę bez żadnych ograniczeń.

Pomimo tak korzystnych warunków i wbrew oczekiwaniom junty napływ nowych kapitałów do Chile jest wręcz znikomy. Nikt nie kwapi się do inwestowania w kraju nekującym poważną recesją. Przeciwnie, kapitaliści chilijscy w miarę możliwości lokują własne kapitały za granicą.

Na papierze sytuacja gospodarcza Chile jest dziś lepsza niż 2 czy 3 lata temu. Inflacja spadła z przeszło 300 do 80 proc. rocznie, a bilans w handlu zagranicznym za ostatni rok przyniósł saldo dodatnie. Dzieje się tak m. in. dlatego, że spadła siła nabywczej ludności ograniczyła popyt wewnętrzny do tego stopnia, iż Chile — miast jak dawniej importować żywność — eksportuje własne produkty spożywcze.

Znany brytyjski specjalista od spraw Ameryki Łacińskiej, Hugh O'Shaughnessy, pisze na łamach dziennika „The Observer”:

„Pod względem ekonomicznym junta przeżyła dziś ziarno, które powinno zostać wysiane jutro”. W innym miejscu stwierdza: „Prawdziwa tragedia Chile, niedostateczna na pierwszy rzut oka dla obcego przybysza, leży w nieubłaganych procesie pauperyzacji milionów przedstawicieli chilijskich mas pracujących i klas średnich; jest to rezultat czterdzieltnego procesu transferu bogactw od większości do mniejszości narodu... Setki tysięcy Chilijskich zostają zepchnięte w otchłań ubóstwa”.

Cytowana korespondencja brytyjskiego dziennikarza nosi znamienne tytuły: „Dlaczego umierają niemowlęta”. Odkąd junta Pinocheta doszła do władzy przeszło 4 lata temu, śmiertelność niemowląt wzrosła o 50 proc. Jednym z najbardziej przerażających aspektów polityki gospodarczej junty jest powszechny głód, który dotyka również dzieci.

„Główną przyczyną, dla której umierają niemowlęta, a dzieci chodzą głodne — pisze dalej korespondent brytyjski — jest to, że ich ojcowie nie mają pieniędzy. Według oficjalnych statystyk bezrobocie wynosi ok. 14 proc., czyli dwa razy więcej niż to było uważane za normalne w Chile. Dodatkowo 6 proc. pracowników zatrudnionych jest przy rządowych robotach publicznych za głodowe płace. Ci, którzy posiadają pracę, często mają się niewiele lepiej od bezrobotnych. W warunkach, kiedy działalność związkowa i strajki są zakazane, nieuczciwi pracodawcy ulegają pokusie obcinania płac poniżej minimum”.

Operacja kosmetyczna

Podobnie, jak pobielone fasady domów i pełne błki sklepowe nie mogą przetrwać przy głodzie, tak wysiłki junty, aby wybielić swój obraz w oczach światowej opinii publicznej nie mogą przetrwać przy represjach, przesładowaniach i torturach trwających nadal.

W sierpniu br. junta rozwiązała sławną DINA — odpowiedzialną za bezprawne aresztowania, tortury i morderstwa. Nazwa tej organizacji, stanowiącej chilijski odpowiednik gestapo, budziła na świecie potworne skrajanie, zmieniono więc jej azyd i w Chile działa obecnie

nie policja polityczna pod niekto zmienioną nazwą.

Aresztowania zdarzają się teraz rzadziej niż w pierwszych latach po przewrocie, po prostu wszyscy niemal znali działacze lewicy przeszli już przez obóz koncentracyjny i izby tortur i zostali zamordowani, bądź wydalen z kraju. Ponieważ, jak twierdzi junta, w Chile nie ma już więźniów politycznych, pozostali przy życiu i przebywający nadal w więzieniach i obozach patriotów zostali zwyczajnie przemianowani na przestępców kryminalnych. I wreszcie do dziś nie udało się wyjaśnić losu 2,5 tys. osób „zaginionych bez wieści”, chociaż o wielu z nich wiadomo od naczynych świadków, że byli więźniami faszystowskiego reżimu.

W lipcu br. Pinochet wyjawiał swoje plany co do przyszłości Chile. Zakładając one trzy kolejne etapy: odbudowy — do 1980 r.; przejściowy — w latach 1980-85; oraz „normalności”, poczynając od 1985 r., w którym wybrano by nowego prezydenta. Aby jednak nie było wątpliwości, kto nim zostanie, Pinochet zaznaczył, że wyboru prezydenta dokona izba ustawodawcza mianowana przez juntę. W praktyce oznacza to, że Pinochet rządziłby co najmniej do 1991 r.

Jedność przeciw tyranii

W samym Chile coraz bardziej umacnia się i krystalizuje front przeciwko faszystowskiej dyktaturze. Partia Chrześcijańska — Demokratyczna, odsunięta od władzy dzięki zwycięstwu wyborczemu Jedności Ludowej w 1970 r., początkowo powitała z zadowoleniem przewrót wojskowy. Dziś natomiast od umiarkowanego poparcia dla reżimu Pinocheta przeszła do opozycji, a jej działalność została zdelegalizowana. Taką ewolucję chadeckiej siły zrozumieli w świetle polityki gospodarczej junty, godzącej w interesy drobnej i średniej burżuazji, która stanowi bazę społeczną chrześcijańskich demokratów.

Stosunki między juntą wojskową a Kościołem nigdy nie były zbyt serdeczne i prymas Chile, kardynał Silva Henríquez, wielokrotnie krytykował juntę za jej represje i antyludową politykę gospodarczą. Po okresie „zawieszenia broni” ostatnio znów doszło do poważnej konfrontacji między juntą a episkopatem chilijskim.

Partie wchodzące w skład Frontu Jedności Ludowej z jednej strony, a chadecką i Kościół katolicki z drugiej, pomimo wszelkich różnic, łączy dziś przynajmniej jedno: przeświadczenie o konieczności przywrócenia demokracji w Chile. W opinii komunistów chilijskich, którzy od dawna pracują nad zbliżeniem z chadecką, jest to baza mogąca stać się złącznikiem współpracy wszystkich sił demokratycznych i patriotycznych przeciwko faszystowskiej dyktaturze.

Na odbytym jesienią br. pierwszym od przewrotu wojskowego, plenum KC Komunistycznej Partii Chile podkreślono, że jedność przeciw tyranii nie wymaga pełnej zgody poglądów co do przyszłości kraju. Oznacza jednak zgodność, że należy położyć kres systemowi zbrodni i tortur, panowaniu oligarchicznej mniejszości i monopolu oraz stworzyć sytuację, w której naród zdecydowałby o przyszłym kształcie gospodarczo-politycznym Chile.

Baskijskie znaki zapytania

ZDZISŁAW KAMIŃSKI

Korespondencja własna z Francji

(A) We francuskim Kraju Basków widzi się często biało-czerwono-zielone flagi, powiewające we wsiach i miasteczkach. Od niedawna wolno je także wywieszać w hiszpańskich Baskonii. Flaga została zaprojektowana w 1894 roku przez ojca nacjonalizmu baskijskiego Sabino Arana Goiri. W 1931 roku stała się sztandarem Nacjonalistycznej Partii Baskijskiej, a w okresie wojny domowej sztandarem autonomicznego rządu Baskijskiego. Po upadku Republiki general Franco zakazał jej użycia na terenie Hiszpanii. Trzeba było czekać 38 lat na to, aby ponownie załatała na rynkach baskońskich miasteczek.

Powiewia jednak i uważa się to za sukces, za krok w kierunku wymarzonej autonomii dla hiszpańskiej Baskonii, tym bardziej teraz, kiedy Katalonia uzyskała ten status.

Ala Katalonia jest raczej jednolita w sensie geograficznym i kulturowym. Baskowie mieszkają w dwóch różnych krajach i na dodatek ci, którym przyszło żyć w Hiszpanii, są podzieleni na konserwatystów i radykałów. Ci pierwsi poparli generała Franco podczas wojny domowej. Drugi przedstawił mu się zbrojnie. Baskowie strzelali do Basków i pamięć tego jest nadal żywa. Po zwycięstwie Franco jedni (chodzi o prowincję Vizcaya-Gulpuzcoa) zostali ukarani nie tylko odebraniem przynajmniej im przez Republikę autonomii, ale także zakazem korzystania z własnej oświaty, kultury, gazet, ba, nie wolno było nawet mówić na ulicy po baskijski. W dwóch innych prowincjach Baskonii (Alava i Navarra) — które poparły caudillo, ludność zachowała te przywileje, ale trzeba pamiętać, że obie są bardzo hiszpanizowane. Np. tylko niewielka część ich terytorium, znajduje się w sferze wpływu języka baskijskiego, w odróżnieniu od poprzednio wymienionych, które stanowią prawdziwy bastion narodowego ducha.

Przedstawione wyżej podziały tylko w ogólnych zarysach odzwierciedlają złożoność problemu określonego mianem — Baskowie. Osią jego jest walka hiszpańskich Basków o autonomię. Tutaj we Francji narod ten żyje w zupełnej izolacji, w warunkach, albowiem nikt nie usiłował administracyjnymi metodami zniszczyć go. Z wielką uwagą przyglądają się to francuscy Baskowie temu, co dzieje się po drugiej stronie Pirenejów i pomagają. Od 1983 roku istnieje ruch baskijski o nazwie Enbata (Wiatr, który niesie burzę), ułatwiający bojownikom nielegalnej organizacji ETA, przekraczanie granicy i udzielający jej wszelkiej pomocy.

ETA (Euzkadi Te Astatuena) czyli po polsku „Baskonia i Wolność”, powstała w 1959 roku. Stała się znana dzięki wielu akcjom, zbrojnym wystąpieniom, często o terrorystycznym charakterze. Ogólnie, ale to bardzo ogólnie, można scharakteryzować cel jej działań jako dążenie przy pomocy walki zbrojnej do utworzenia państwa baskijskiego (Euzkadi). Do tego przynajmniej dąży najbardziej ekstremistyczne elementy ETA. Czy hasło to znalazło poparcie wśród Basków? Tak, ale niebyle wiele. Przynajmniej we Francji bardzo rzadko można usłyszeć, iż Baskowie pragną niepodległego państwa, a bardzo często, że pragną oni autonomii. I to

zarówno hiszpańscy jak i francuscy. ETA szermuje jednak hasłem niepodległości, w odróżnieniu od innej organizacji baskijskiej — Partii Narodowej, która za cel stawia sobie autonomię. Oczywiście zarówno w jednej, jak i w drugiej organizacji jest wiele frakcji, dlatego bardzo trudno jest przedstawić pełny obraz obu ugrupowań politycznych, a przede wszystkim ETA.

Decyzyjną rolę podjęła ona na początku października br. o zaprzestaniu akcji zbrojnych i przywróceniu do politycznej, pokojowej walki o niezależność Kraju Basków, mogła napawać optymizmem. Co z tego, kiedy w kilka dni później na jednej z ulic Guernikii — słynnego miasta baskijskiego uwiecznionego przez Picassę, zginął od kul przewodniczący Zgromadzenia Ustawodawczego baskijskiej prowincji Vizcaya-Augusto Unceta Barrenechea. Do mordowania przynależała się ETA.

Wydarzenie to wywołało wielkie poruszenie po obu stronach Pirenejów. Kiedy pytałem zamieszkałych we Francji Basków, co sądzą o tym wielkości była przeciwna. W ogóle mało kto tutaj opowiadał się teraz za walką zbrojną. ETA liczy bardzo niewielu członków, chociaż często słyszałem, że jej szeregi rozrastają się. Nikt nie wie jednak, ilu ludzi. Ocenia się, że od 1000 do kilku tysięcy.

Zbyt często ułóżmy się tę organizację wyłącznie z gwałtem i przemocą, jaką się posługuje, zapominając, że była to odpowiedź na gwałt hiszpańskiej policji. Jakby nie patrzeć na jej działalność trzeba przyznać, że odegrała jakąś pozytywną rolę w walce hiszpańskich Basków o ich prawa. Teraz usiłuje przejść na pozycję pokojową. W jednym z wywiadów udzielonych przez przywódców ETA, powiedzieli oni, że: „klasa robotnicza i rewolucja baskijska potrzebuje partii awangardowej, która ustaliłaby jasną i konsekwentną linię działania”. Oczywiście działacze ETA myśleli o swojej organizacji. Nasuwa się jednak pytanie, czy będzie ona w stanie przeobrazić się, a następnie dostosować swoją strukturę do legalnej działalności politycznej, prowadzonej środkami pokojowymi?

Jest to tylko jeden z znaków zapytania ciążących nad przyszłością hiszpańskich Basków. Jest ich wiele. Istnieje już projekt autonomii dla Baskonii, ale jak dotychczas sami Baskowie nie są zgodni co do tego, jaką ma ona być.

Przez lata prześladowań wszystkie spory między Baskami były przytłumione przez cel nadrzędny, jakim było zdobycie autonomii. Teraz kiedy jest ona w przyszłowym zasięgu ręki, wywołują na jaw wszystkie podziały, jakie istnieją w tonie tego narodu. A jest ich, niestety bardzo wiele.

Terrorysta z RFN skazany na karę 20 lat więzienia

HAGA (PAP). Knut Folkerts, członek anarchistycznej organizacji zachodnoniemieckiej „Frakcja Czerwonej Armii” (RAF) został skazany we wtorek przez sąd w Utrechcie na karę 20 lat więzienia. Odpowiadał on za zamordowanie policjanta i za usiłowanie popełnienia morderstwa na drugim funkcjonariuszu policji.

Sąd uwzględnił tym samym wniosek oświadczenia publicznego co do wymiaru kary. Obrona negowała kompetencje sądu utrechckiego, ponieważ, jej zdaniem, Folkerts powinien być uwięziony za „łech wojenny”.

Folkerts nie uczestniczył, na własną prośbę, w ogłoszeniu wyroku. Terrorysta zachodnoniemiecki stanął przed sądem w Utrechcie, ponieważ tam, przed jego aresztowaniem w dniu 22 września, zatrzymał 46-letniego policjanta Arie Kranenburga i zraniał ciężko jego kolegę Leenderta Pietersa. Obaj policjanci usiłowali aresztować go w momencie, gdy chciał przedłużyć w jednej z firm umowę wynajmu samochodu.

Dotychczas nie wiadomo, czy Folkerts odwoła się od decyzji sądu utrechckiego do sądu wyższej instancji. Jak wiadomo, Republika Federalna Niemiec wystąpiła przed paroma dniami o ekstradycję Folkerts. Wniosek ten nie został jeszcze rozstrzygnięty. (P)

Strajk protestacyjny we Włoszech

RZYM (PAP). Z inicjatywy federacji związkowej CGIL, CISL i UIL odbył się we Włoszech krótki strajk protestacyjny, w którym wzięło udział ponad 19 mln ludzi. Strajkujący domagali się podjęcia skutecznych kroków przeciwko silnym wywrotom, stwarzającym w kraju atmosferę napięcia. (P)

Niewesołe refleksje

(P) Programowy optymizm jaki prezentowano w Kairze podczas pierwszej rundy rokowań Egiptu i Izraela na konferencji kairskiej, powoli gaśnie. Dzisiaj o perspektywach dalszych rokowań mówią się tam znacznie ostrożniej niż jeszcze przed kilku dniami. Pojawili się nawet nuty pesymizmu. No cóż — przedstawiony przed kilkoma dniami przez Begin plan rozwiązania kryzysu blisko-odległego nie pozostawia wątpliwości, że Izrael nie zamierza iść na ustępstwa w kwestiach dla świata arabskiego najważniejszych.

Nie idzie tu już o izraelskie koncepcje tylko częściowego wycofania się z terytoriów opanowanych na wojnie 1967 r. To czy Egipt zgodzi się na pozostawienie w rękach izraelskich takich czy innych części swego terytorium, pozostaje zawsze w gestii jego suwerenności, z mocą prawa, władzy. I za to żądne z państwa arabskiego nie będzie głośno potępiało Egiptu. Co najwyżej porozumieją się, że i w imię tego z tego faktu wnioskują.

Kierownicy egipskiej polityki muszą się zastanowić nad konsekwencjami, jakie mogłyby płynąć z faktu przyłączenia przez Egipt planu Begin. Szczególnie w jego najważniejszych części — palestyńskiej. Plan izraelskiego premiera oznaczałby nie sprzeciwianą autonomii dla okupowanych przez Izrael terytoriów zachodniego brzegu Jordanu i strefy Gazy. Begin nie wspomina przy tym o prawach ludności palestyńskiej do samostanowienia, natomiast z innych jego oświadczeń jasno wynika, że chce zachować na tych terytoriach hegemonię Izraela.

W tej sytuacji jakiegokolwiek porozumienie egipsko-izraelskie oznaczałoby złożenie sprawy palestyńskiej na ołtarz interesów Egiptu. Dla państwa, które — mimo takich czy innych kontrowersji z innymi krajami arabskimi jest jednak częścią świata arabskiego — byłoby to równoznaczne z podpisaniem na siebie wyrok.

Dlatego też dziś w Kairze umilkły fanfary. Egipt zastanawia się, jak wybrnąć z zakłętego kręgu, w którym — mimo ostrzeżeń arabskich braci — sam się zamknął.

MAREK POGODŃSKI

Próba powrotu

(P) Nie tak dawno pisaliśmy na łamach „Zycia” o spekulacjach na temat możliwości rozłamu indyjskiej Partii Kongresowej. W ostatnich dniach przewidywania te nabrały realnego niemal kształtu. Zdaniem wielu komentatorów ta największa, najbardziej zastraszona do dzieł Indii siła polityczna stoi na krawędzi rozłamu. Niektórzy nawet wyznaczają już termin upadku — 28 grudnia br. Tego właśnie dnia mają zebrać się w Delhi lojalni wobec Indri Gandhi członkowie Ogólnonindyjskiego Komitetu Kongresowego i ogłosić frondę.

Jako swoliste preludium do rozłamu traktuje się, ogłoszoną w minioną niedzielę, decyzję córki Nehru o wystąpieniu z 21-osobowego Komitetu Roboczego, głównego ciała politycznego Partii Kongresowej. Sąd decyzję pani Gandhi uzasadnia tym, iż — jak pisał w liście do przewodniczącego partii, Brahmananda Reddy'ego — „nie chce brać udziału w obecnym „dyfuzowaniu” kierownictwa, ale zamierza nadal służyć partii jako zwykła jej członkini”.

W owym pozwoleniu na szarą służbę narodu kryje się nieco demagogii. To właśnie bowiem ambicje osobiste nie potrafią pogodzić się z przegrana, byleby przyniosła Kongresowi, obok niekwestionowanych różnic na temat dalszej polityki partii, są przyczyną następującego od dłuższego czasu kryzysu w kierownictwie Partii Kongresowej. Zdaniem obserwatorów indyjskiej sceny politycznej pani Gandhi liczy na to, iż rozbieżności w rządzącej, koalicyjnej partii ludowej doprowadzą do napięcia politycznego w kraju i zaostrzą kryzys gospodarczy. Wówczas pani Gandhi mogłaby z powodzeniem prowadzić w Indiach program „demokracji dyscyplinowanej” i podjąć próbę ponownego zdobycia władzy, jako indyjski de Gaulle.

Były premier zdaje się jednak przeceniać swe wpływy w partii i społeczeństwie, które przecież nie tak dawno wyraźnie opowiedziało się przeciwko owej „demokracji dyscyplinowanej”. Tęsknoty Indri Gandhi za powrotem na wielką scenę indyjskiej polityki są chyba nieco przedwczesne. Jeśli w ogóle realne.

FRANCISZEK NIETZ

12 tys. sztuk rocznie

Produkcja węgierskich „Ikarusów” we współpracy z krajami RWPG



(A) Ikarus-260, autobus miejski i podmiejski, zabierający 100 osób.

(A) (Inf. wł.) Zakłady produkcji autobusów „Ikarus” należą do największych tego typu na świecie. Rocznie z taśm produkcyjnych schodzi 12 tys. pojazdów, a w 1980 r. — jak się planuje — 13 tys. sztuk. Obecnie produkuje się 43-45 autobusów dziennie, podczas gdy w latach pięćdziesiątych tylko 1. W poprzednich pięćdziesiątych (1971-75) wyprodukowano ogółem 60 tys. „Ikarusów”, które jeździły m.in. w Związku Radzieckim, NRD, Bułgarii, krajach rozwijających się i niektórych krajach kapitalistycznych. Największym importers autobusów jest ZSRB. W latach 1976-80 wyeksportuje się do Kraju Rad 32 tys. „Ikarusów”, tj. 60 proc. całej produkcji.

W ostatnich latach, dzięki specjalizacji Węgier w produkcji autobusów w ramach RWPG, coraz większy jest udział produkcji we współpracy z partnerami z Rady. I tak Związek Radziecki dostarcza przednie mosty, skrzynie biegów, NRD — siedzenia dla kierowców, waly przegubowe, urządzenia ogrzewcze, Polska — silniki, wycieraczki i pompy wtryskowe, Czechosłowacja — automatyczne skrzynie biegów dla autobusów.

Komisja holenderska rozpatruje sprawę Philip'a Agee

HAGA (PAP). Specjalna komisja doradczą przy departamencie dla cudzoziemców w Holandii przystąpiła do rozpatrzenia apelacji wniesionej przez byłego agenta Centralnej Agencji Wywiadowczej CIA, amerykańskiego dziennikarza Philip'a Agee, który protestuje przeciwko przedstawionemu przez władze holenderskie nakazowi opuszczenia przez niego Holandii.

Philip Agee pracował jako korespondent w wielu krajach świata i zdemaskował poważne operacje zagraniczne CIA. W odpowiedzi na decyzję władz holenderskich odrzucił on jako bezpodstawny zarzut, iż jego pobyt w Holandii stanowi zagrożenie dla „porządku społecznego” i „bezpieczeństwa narodowego” w tym kraju.

Sztokholm, w grudniu

TSIACE Szwedów, czyli Svenssonów, prześladowani codziennie rano i wieczorem przez 15-20 min. na podłożu swych mieszkań i rozmyśla nad sensem dwóch słów, którego znaczenia nikt nie jest w stanie wyjaśnić: medytacja transcendentalna. Jedni uważają, że chodzi tu o nowy sposób szukania odprężenia nerwowego po całodziennych stresach w pracy. Inni znowu sądzą, że jest to po prostu nowa forma okultyzmu. Nakomiał zwolennicy nowego ruchu na rzecz zbawienia świata, na którego czele stoi 65-letni Hindus, Jęgo Świątobliwość Maharishi Mahesh Jogi, są przekonani, że dzięki medytacjom można pozbyć się wszelkich kłopotów życiowych i tym samym ułatwić sobie życie.

Hasło ruchu TM (Transcendental Meditation) brzmiące w sposób następujący: zacznij medytować i pozbywaj się stresów przy pomocy łatwej techniki odprężeniowej — jest chwytliwe i już do tej pory ponad 38 tys. Svenssonów kupiło sobie podręcznik. Jego Świątobliwość Maharishi Mahesh Jogi. Nawet tegoroczny Jultom, czyli tułusza odmiana Mikolaja, z rozeszianą twarzą oferuje Svenssonom bogaty wybór nauk pochodzący z Azji, z których dotąd mieszkańcom Szwecji zawsze się wydawało, że wszystko co nosi napis „made in Sweden” jest najlepsze w świecie.

Do interesujących szczegółów nowej nauki należy obliczanie, że można nauczyć się... latania — ot, tak jak ptaszek — o własnych siłach unosić się w powietrzu pokonując siłę grawitacji Ziemi. Być może, że właśnie to zachęca wielu Szwedów.

Transcendentalne medytacje pod szwedzką choinką

Od stołego korespondenta RUDOLFA HOFFMANA

sonów do codziennych praktyk medytacyjnych. Ważne było to, aby wywrócić, skoro wszystko inne — cały porządek, ustanowiony w tym kraju w ciągu 164 lat historii bez wojny zawodzi.

No bo jak tu wierzyć w przyszłość „państwa dobrobytu”, gdy najpoważniejszą politycy w czasie niedawnej debaty nad budżetem państwa szwedzkiego na rok przyszły — wobec złej sytuacji gospodarczej — przewidzi poważną dysputę na temat: czy nie jednak brakuje ośzczędzić się zapasów pasternaka, czy też nie? Kiedy ministrowie gospodarki Bohman dla odparcia rzeczowej krytyki ze strony opozycji posługują się zamiast liczbami wierszem lirycznym, albo kiedy minister rolnictwa Dahlgren skarży się prasie, że ma poważne kłopoty z tegorocznymi prezentami świątecznymi, ponieważ miłośnicy ochrony środowiska z całego państwa przysyłały mu duże ilości paczek zawierających... puste puszkę po piwie, protestując w ten sposób przeciwko produkcji jednorazowych opakowań zaśmiecających całą Szwecję?

Dzieje się to wszystko o okresie, gdy matka Swoja przeżywa niespotykane kłopoty gospodarcze. Przez dziesiątki lat środki masowego przekazu karmili przeciętnego Svenssona obrazem sielankowego życia, obudowywanego coraz grubszą warstwą ochronną w postaci reform socjalnych i wzrastającego dobrobytu.

Nikt nie ma wątpliwości, że nowy rząd od roku zmaga się z trudnościami gospodarczymi, których ciagle przybywa. I wbrew zapowiedziom ministra Bohmana, wciąż nie widać światła w ciemnym tunelu, w jaki wjechał „szwedzki pociąg dobrobytu”. Obecnie się, że dopiero pod koniec przyszłego roku nastąpi poprawa o ile międzynarodowa koniunktura nabierze rozprędy, a koszty produkcji tutejszych przedsiębiorstw zostaną obniżone.

Nastroje katastrofy panują wśród załóg i właścicieli wielu przedsiębiorstw, które jeszcze niedawno rozwijały się jak kwiaty po wiosennym deszczu. Wiele z nich może istnieć już tylko dzięki pomocy państwa. Na ironię losu zakrawa fakt, że nigdy w historii Szwecji żaden rząd nie dokonał tylu u państwów prywatnych przed-

siewstw kapitalistycznych, co obecny mieszkański gabinet Faeldina. Najnowszym tego przykładem jest fuzja dwóch wielkich koncernów stalowych — państwowego i prywatnego — w jeden nowy super koncern, Svenska Stal AB, a przejęcia kapitału państwowego. Nowy jednak olbrzym przemysłowy może być konkurencyjny na rynkach zagranicznych jedynie pod warunkiem przeprowadzenia modernizacji procesów produkcyjnych i zmniejszenia załogi z 18 do 13,5 tys. pracowników.

Tylko przy pomocy robót publicznych i innych przedsięwzięć ze strony państwa, bezrobocie utrzymywane jest na poziomie około 2 proc. Bez tych przedsięwzięć — jak przyznaje się w kołach oficjalnych — bezrobocie podskoczyłoby natychmiast do wysokości ponad 7 proc. wszystkich zatrudnionych.

Jak tu więc dziwić się niektórym Svenssonom, że sięgają po ratunek do szerokiego wachlarza ofertowanych im przed świętami książek, propagujących nowy trend uprawiania transcendentalnej medytacji, wedle wzorów Jęgo Świątobliwości Maharishi Mahesh Jogi? Może przy jego pomocy uda się zlikwidować prawo ciążenia Ziemi i przeskoczyć pogarszającą się sytuację ekonomiczną związaną z pogłębiającym się kryzysem gospodarczym?

TVP TVP TVP TVP TVP TVP TVP

O gumie do żucia na kolorowych jarmarkach
„Życie” rozmawia z Mariuszem Walterem

MARIUSZ WALTER — Smutno pan wyglądał. Czy ma pan powody?

IBIS. Tak. Sprawia pan wrażenie człowieka w pełni zadowolonego i wypoczętego. Ani śladu wyczerpania czy znudzenia. Dziwne. Po takim sezonie festiwalowym?

M.W. — Pracowałem na 40 procent możliwości.

IB. — Jakby wobec tego wyglądał świat, przedstawiony przez pana przy wykorzystaniu stu procent możliwości?

M.W. — Może prawdziwiej, przynajmniej w moich oczach...

IB. — To pomówmy o tym oddziaływaniu świata w telewizorze.

M.W. — Wszystko, co jest przekazem, musi być oddziaływaniem. Jest skazane czymś subiektywnym. Jeśli widzę to, co jest za oknem, tak jak widzę, to mam prawo tak przedstawiać.

IB. — Tylko że gdzie się kończy subiektywizm a zaczyna świadoma organizacja obrazu tego świata?

M.W. — Nie lubię teoretyzować. Muszę sprawdzić te rozważania na gruncie konkretnych. Otóż jedyny cel, jaki mam, to zrobić program, który będzie się podobał ludziom.

IB. — Co ma o tym świadczyć, że program się podobał?

M.W. — To, że ludzie go oglądają i wrzucają się, śmieją bądź odbierają informacje, których nie znali, a co do których jestem przekonany, że powinni je znać. Poza tym — ciągle kręczę się przecież wokół jednej sprawy: wokół nie najszybszego człowieka. Nie próbowałem się przecież nigdy identyfikować z ludźmi sukcesu. Może to moja własna tęsknota do sukcesu powoduje, że stała potrzebą wcielania się.

IB. — Pan jest skromny...

M.W. — Powiem panu szczerze: to, co mogło być sukcesem 3 lata temu, co mogło się nawet przejawiać jakimś naradami za filmy dokumentalne, to dziś młodzież uważa za przestarzałe. Więc nie.

IB. — Zmieniał pan zawód. Z artysty stał się pan menedżerem. Ale tamto nadal pana pociąga.

M.W. — Nie zmieniałem. Stale coś tworzę.

IB. — Ale temperament pana ponosił w stronę pracy organizatorskiej.

M.W. — Tylko że stale mam nadzieję połączenia tych obu zajęć w tak obywatelskiej instytucji jak Telewizja, na czele jednostki organizacyjno-produkcyjnej nie może stać człowiek, który sam nie tworzy programów.

Fotografia pokorna?

Rozmowa z Edwardem Kłosińskim

O ile dobrze pamiętam, jest Pan pierwszym operatorem z kina, który realizuje dla telewizji. „Długie pożegnania” z Jerzym Domaradzkim, widokowo, zobaczymy w początkach przyszłego roku, znakomity spektakl w Bytoku — „Ostatnie dni” i teraz — „Noc listopadowa” według Wajsblińskiego, z Andrzejem Wajsbliem. Czy praca operatorki, w sensie środków wyrazu, jest inna dla telewizji niż dla kina? Czy inaczej operował Pan takimi elementami jak światło, kolor, walor, kadr, rytm...

— Nie sądzę, by rozwiązania formalne cokolwiek załatwiały. Jeśli mam powiedzieć o jakimś wydarzeniu, nie zastanawiam się, czy mam na nie spojrzeć z góry, czy z dołu. Muszę przede wszystkim wyeksplikować to, o co chodzi w wydarzeniu, nie zastanawiam się natomiast, czy robię to dla filmu, czy dla telewizji.

A nie sądzi Pan, że jednak fotografia w telewizji różni się od filmowej? Na przykład, na silniejszy związek z potocznością? Telewizja gorzej znosi fotografię kreacyjną, opowiadanie w telewizji musi mieć swój szczególny rytm...

— Ma Pan rację... tylko teoretycznie. Był taki okres, kiedy mówiło się o specyfice teatru telewizji. Uważam jednak, że nie trzeba fotografować specjalnie, by zniósł to telewizja. Po prostu, fotografuję się dobrze albo źle. Bez względu na to, czy jest to plan szeroki — podobno atelewizyjny,

mów. Ideałem jest, by zespół z którym pracuję, działał zgodnie ze sprawozdaniem przeze mnie technologicznie, nie rozbijając się o pokrowiane już przeze mnie narzędzia. Żeby to był zespół produkcyjny, a jednocześnie twórczy i samoadministrujący się. Takie samowystarczalne gospodarstwo artystyczne.

IB. — Dobrze. Wziąwszy więc stronę artystyczną i pańską poprzednią deklarację o programach, które się powinny podobać. Jak pan chce uszczęśliwić widzów?

M.W. — Dobrze bohatera, z którym zidentyfikuje się najbliższa grupa odbiorców. Kowalskich są miliony.

IB. — A jaką pan ma gwarancję, że mierząc w Kowalskich, trafia pan właściwie?

M.W. — Nie mam takiej gwarancji. Mam tylko intuicyjne przeczuć, że kręca się w pobliżu. Może żywności, którą pan zauważył, bierz się stąd, że stale nie jestem tego pewien. Stąd również ciągle poszukiwanie w różnych gatunkach: reportaż, publicystyka kulturalna, dokument czy Festiwal w Opolu.

IB. — I jest pan zadowolony, że się ludzie identyfikują z „Kolorowymi jarmarkami”? Czy to nie jest tylko dogadanie ich gustom bez podnoszenia wymagań?

M.W. — Jeżeli mam pewność, że „Kolorowe jarmarki” przyciągnę widów, to mogę im wyznaczyć wyższy pułap, dając „Gumę do żucia”. Nie można z „Kolorowych jarmarków” czynić synonimu Opola, choć może wielu by chciało otoczyć ten festiwal samymi „Kolorowymi jarmarkami”. Powinno ich być kilka — jako tło do ekspozycji zjawisk artystycznych typu Jandy czy Grechuty.

IB. — Ale czy sącząc od wstępnego prognozy, ustawione tak nisko, nie pomniejsza pan zdolności masowego widza do zaakceptowania rzeczy wartościowszej?

M.W. — Pan by tylko edukował. Może tu chodzi o zwykłe wypełnienie czasu? Nie, nie, to nie znaczy, że się chce pogodzić z tymi, którzy twierdzą, że Telewizja jest gumą do żucia dla oczu. Telewizja powinna być taką gumą do żucia, jaką właśnie proponuje Krystyna Janda.

IB. — Pożywna?

M.W. — Pożywna! I sądzę, że w wielu fragmentach jest. Tylko że sprawa jest znacznie bardziej złożona. Bo: gdyby kina, gdyby teatru, gdyby estrady,

teatru rozrywkę, rewelacje, kabarety działały od lat z rozmachem — to widzielibyśmy wtedy alternatywę. Dlaczego o tej telewizji tyle się u nas mówi? Bo właśnie widzieliśmy nie alternatywę. Jeszcze w dużych miastach — jako tako, ale w małych? Co zrobić w wolną sobotę?

IB. — Cemu pan przerywa odpowiedź? Przecież siła oddziaływania telewizji jest nieporównywalnie większa.

M.W. — Zadałem mi pan nieprecyzyjne pytania. Może dlatego, że to, co ja robię, jest również nieprecyzyjne.

IB. — Zostawiam przy tej gumie do żucia, która ma na celu przytrzymanie widza przy telewizorze i przekazywanie mu sumy wartości: poznawczych i rozrywkowych.

M.W. — To bardzo rozległa sprawa. Jak potrafimy spędzać wolny czas? Jak dalece jesteśmy kulturalni? Na to wszystko Telewizja istotnie ma wpływ. Ale nie myślnie. Skoro w tarczy tkwią dziesiątki pocisków, jak pan może wyłowić swój?

IB. — Poznać według kalibru. Największy — to jest właśnie ten.

M.W. — Wpadamy w werbalną przepychankę. Może to i efektowne, ale...

IB. — „Ale i prawdziwe. Myślę, że ma pan na to dowody.”

M.W. — Jeśli pocisk trafia w dziesiątkę...

IB. — Ale czy trafia? O to pana pytam.

M.W. — Powiedziałem panu, że cały drżę z niepokojem, czy nie trafiają w siódemki — ósemki.

IB. — Inaczej. Czy pan aby nie dojuje!

M.W. — Lepiej mierzyć niż, bo jeśli wyżej, to można kogoś trafić.

IB. — Hm... Twardy z pana zawodnik...

M.W. — Dowody raczej ma pan, bo pan patrzy na ekran okiem krytyka. Ja mogę mieć tylko wątpliwości.

IB. — Jeśli pan jednak ma te wątpliwości, to znaczy, że pan podziela moje obawy.

M.W. — Tak, tylko że Telewizję czyni się jedynie odpowiedzialną za społeczne skutki sumy oddziaływania bardzo wielu instytucji.

IB. — Skorygowałbym to: głównie i przede wszystkim. Nie jedynie.

M.W. — Powiedziałbym: w najpoważniejszym stopniu. Dam panu przykład. Jesteśmy społeczeństwem ubranym porządnie, ale mało kolorowo. Ulica jest szara.

IB. — Przepraszam: pan chyba nie jest daltonistą?

M.W. — Nie. Dlaczego?

IB. — Ulica jest błękitna. Blue jeans...

M.W. — Niech będzie. Jeśli sprawa jest warta tego, by się nią zajmować, należałoby w społeczeństwie ukształtować przez telewizję większe zainteresowanie kolorystyczne.

IB. — Ja też jestem za kolorową ulicą — było to tylko nie były produkty kolorowych jarmarków.

M.W. — Pan chce nas ganić za to, że nie używamy tej broni właściwie, a z drugiej wyznaczać nam, że Telewizja jest nudna, bo monotematyczna, pouczająca i oderwana od życia. Więc skoro mówiliśmy o tej tarczy, to pamiętajmy, że strzelają się do niej z różnych luf.

IB. — Jeśli o mnie chodzi, to chciałbym, żeby to strzelanie nie było bez prochu. Może pan, wobec tego, sięgnie do osobistego arsenału i powie, co za bomby pan sam przygotowuje? Zznał pan, że nie śpięszno panu do rezygnacji z zapędów twórczych...

M.W. — To mnie, rzeczywiście, pociąga. Kończąc właśnie nową sześcioczęściową serię. Nazywa się „Rozprawa”. Rzecz wzięta z życia. Będzie to historia człowieka, który, mając piętnaście lat, został oślepiiony przez Niemców, a dziś jest jednym z najdolniejszych pracowników w Polsce. Ten człowiek ma jedną życiową ambicję: chce być potrzebny ludzkości zdrowemu. Być od nich silniejszy. Mam ochotę na wystawienie w teatrze spektaklu, który co dzień byłby inny wskutek tego, że na scenie byłby przekrojony plaster miodu: pięć mieszkających w każdym stol telewizor. W każdym coś innego się dzieje a symulatorem akcji jest program telewizyjny. Prawdziwy program telewizyjny. Co dzień inny. Dlatego akcja każdego dnia będzie ulegała zmianie. Wątkiem głównym ma być historia szaleńca, który ukradł sześć kilo cyjanku i groził że wypisze go do wodociągu. Dowiaduje się o tym jeden z moich lokatorów, z wykształcenia biolog. Leży chory w domu i z łóżka kieruje akcją, zmierzającą do unieszkodliwienia szaleńca.

IB. — Poznać pana nową twarz. Myślałem, że pan jest pragmatykiem.

M.W. — Ależ skąd! Gdyby pan wziął wszystkie moje scenariusze, to by się pan przekonał, że każdy program był na początku czymś innym. „Świadkowie”? To miał być program kryminalny... Aha, co jeszcze mnie korci: „Turniej mistrzów” — ale w skali międzynarodowej.

IB. — Nie obawia się pan konfrontacji?

M.W. — Pączków — Carcasonne; Swinoujście — Ystad...

IB. — Nie obawia się pan tych konfrontacji?

M.W. — My jesteśmy od wygrywania konfrontacji.

Rozmawiał: IBIS



Rys. J. Kaczmarski

przeleciała ona nie tylko odbija rzeczywistość, ona ją w jakiś sposób kreje.

— Oczywiście, kreuje chociażby dlatego że operuje katem widzenia, ruchem, światłem. Ale nie ma nic bardziej niebezpiecznego w fotografiach filmowych niż ich nie podkrywana tematyka, zbytnia „kreatywność”. Jeden z najwybitniejszych operatorów świata, Sven Nykvist, autor zdjęć ostatnich filmów Bergmana, a niedawno do „Lokatorów” Polańskiego, fotografuje swoje filmy w sposób pozornie mało efektowny, jednocześnie jednak z wyczuciem klimatu i zrozumieniem sensu filmu. Nic więc dziwnego, że ten pozorny asceta fotografuje w sposób niezwykle wyrafinowany bergmanowską inscenizację „Czarodziejskiego fletu”. Upraszczając, reżyser aranżuje scenę na planie, „zmusza” mnie do takiego, a nie innego sposobu fotografowania.

— Czyli praca usługowa? — Proszę Pani, my jesteśmy ludźmi do wynajęcia. Abyśmy mogli zrobić film, ktoś musi mi go zaproponować. Mam też świadomość, że moja praca polega między innymi na tym, by pomóc reżyserowi w wyartykułowaniu jego myśli. Operatorzy, którzy tego nie rozumieją, nie robią filmów, nie są zaangażowani.

— Czy to oznacza, że operator nie tworzy autonomicznej wartości artystycznej? — Uważam, że tworzy. I widzi Pan, w tym momencie moglibyśmy zacząć to rozmowę od początku. To bardzo trudne, wyartykułować na czym polega nasza praca.

— Czyli ideałem dla Pana jest fotografia, której nie widać. A

Rozmawiała: EWA BANASZKIEWICZ

Sport • Sport • Sport • Sport

Moskwa — 80

Pierwsze nominacje reprezentantów Polski

(P) Rekordzistka świata w biegu na 400 m — Irena Szewińska jako pierwsza zawodniczka polska otrzymała nominację olimpijską na igrzyska 1980 r. w Moskwie. Uroczystość odbyła się 20.XII w klubie „Olimp” w Warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego. Wręczono akty nominacyjne grupy olimpijskiej „A” najlepszym polskim lekkoatletom i pięcioboistom.

Przemawiając podczas uroczystości prezes PFS — Marian Renke podkreślił wysoką rangę igrzysk olimpijskich 1980 r. Olimpiada w Moskwie będzie miała znakomitą obsadę i przed zawodnikami stoją niełatwe zadania.

W grupie olimpijskiej „A” znaleźli się najwybitniejsi zawodnicy polscy, wśród których są m. in. medaliści olimpiad, mistrzostw świata i Europy. W grupie „B” i „C”, będą kandydatami do drużyny olimpijskiej. Podział na grupy nie jest ostateczny i młodym, robiącym systematycznie postępy zawodnikom zapewnia się awans do grupy „A”.

W imieniu sportowców podziękowania złożył mistrz olimpijski w pięcioboju nowoczesnym Janusz Piekałk oraz kapitan lekkoatletycznej reprezentacji Polski Władysław Komar, zapewniając, iż olimpijczycy wykonać będą rzetelnie wszystkie zadania objęte programem przygotowań do igrzysk olimpijskich i przestrzegając zasad obowiązujących sportowców Polskiej Ludowej.

Irena Szewińska: „Bardzo się cieszę z faktu powołania mnie do kadry „A”. Będzie to już moja piąta olimpiada. Każde igrzyska to niezapomniane przeżycia, które trudno porównać z cokolwiek innym”.

Grażyna Rabsztyń: „Moskwa jest dla mnie miastem szczególnym. Zdobyłam tam w 1973 r. mistrzostwo Uniwersjady. Mam nadzieję, że również podczas igrzysk dopisze mi szczęście i że wreszcie uda mi się wywalczyć olimpijski medal”.

Władysław Komar: „Wszystcy pytają mnie, czy zamierzam podczas olimpiady wystąpić w dziesięcioboju. Nie wchodzi to raczej w rachubę. Chciałbym wystartować przede wszystkim w skoku o tyczce i zrewanżować się rywalom za niepowodzenie montrealskie. Myślę, że do medalu olimpijskiego może wystarczyć nawet wynik 5,50. Wszystko zależy od warunków, w jakich rozgrywny jest konkurs”.

Bronisław Malinowski: „Myślę o olimpijskim starcie na 3000 m z perspektywami. Ostatnio coraz więcej uwagi poświęcam treningowi technicznemu. W

Młodzi tenisiści walczą na Florydzie

(P) W Miami Beach na Florydzie trwają nadal zmagania najmłodszych tenisistów świata — juniorów do 18 lat. Po turnieju drużynowym, rozpoczęła się rywalizacja indywidualna, turniej o „Orange Bowl”.

Pierwszego dnia stożono kilkadziesiąt pojedynków pierwszorzędnych, w której nie powiodło się naszym reprezentantom: Mirosławowi Najfeldowi. Przegrał on z Brazylijczykiem Marcosem Bragą 6:7, 3:6.

Po czterech zwycięstwach w Szwecji

Hokeiści grają z Norwegią

(P) Hokejowa reprezentacja Polski zakończyła swe występy w Szwecji meczem z 1-ligowym zespołem Huddinge 5:4. Zwycięstwo 5:4 (1:2, 1:1, 3:1). Bramki dla Polski zdobyli: Jan Piecko, Jerzy Potz, Henryk Pytel, Andrzej Iskrzycki i Andrzej Małysiak; dla Huddinge: Stefan Soederberg, Lef Jaerd, Lars Hedenstroem i Lennart Wiman.

Mecz rozegrany został w bardzo sportowej atmosferze, o czym świadczy fakt, iż żaden z zawodników nie został ukarany wykluczeniem z gry. Polacy rozegrali doskonały mecz, demonstrując hokej na wysokim poziomie, szczególnie w ostatniej tercji. W drużynie polskiej wyróżnił się Leszek Tokarz i Jan Piecko.

Bilans spotkań naszej reprezentacji w Szwecji jest bardzo korzystny. W czterech rozegranych tam meczach z zespołami I i II ligi Polacy odnieśli same

W ligach tenisa stołowego

(P) W Gdańsku odbył się wielokrotnie przekładany dwumecz I ligi tenisa stołowego mężczyzn AZS Gdańsk z AZS Gliwice. Po zwycięstwie gdańszczan w pierwszym spotkaniu 11:7, w rewanżu lepsi okazali się akademicy z Gliwic, wygrywając 10:8.

Lider rozgrywek — AZS Gdańsk ponosił pierwszą w tym sezonie porażkę. Czołowa tabela: 1. AZS Gdańsk 18:2 136—44, 2. GKS Jastrzębie 18:6 151—65, 3. AZS Gliwice 16:4 119—61, 4. Włókniarz Łódź 16:4 116—64, 5. Zagłębie Lublin 16:4 116—64.

(P) Rekordzistka świata w biegu na 400 m — Irena Szewińska jako pierwsza zawodniczka polska otrzymała nominację olimpijską na igrzyska 1980 r. w Moskwie. Uroczystość odbyła się 20.XII w klubie „Olimp” w Warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego. Wręczono akty nominacyjne grupy olimpijskiej „A” najlepszym polskim lekkoatletom i pięcioboistom.

Przemawiając podczas uroczystości prezes PFS — Marian Renke podkreślił wysoką rangę igrzysk olimpijskich 1980 r. Olimpiada w Moskwie będzie miała znakomitą obsadę i przed zawodnikami stoją niełatwe zadania.

W grupie olimpijskiej „A” znaleźli się najwybitniejsi zawodnicy polscy, wśród których są m. in. medaliści olimpiad, mistrzostw świata i Europy. W grupie „B” i „C”, będą kandydatami do drużyny olimpijskiej. Podział na grupy nie jest ostateczny i młodym, robiącym systematycznie postępy zawodnikom zapewnia się awans do grupy „A”.

W imieniu sportowców podziękowania złożył mistrz olimpijski w pięcioboju nowoczesnym Janusz Piekałk oraz kapitan lekkoatletycznej reprezentacji Polski Władysław Komar, zapewniając, iż olimpijczycy wykonać będą rzetelnie wszystkie zadania objęte programem przygotowań do igrzysk olimpijskich i przestrzegając zasad obowiązujących sportowców Polskiej Ludowej.

Irena Szewińska: „Bardzo się cieszę z faktu powołania mnie do kadry „A”. Będzie to już moja piąta olimpiada. Każde igrzyska to niezapomniane przeżycia, które trudno porównać z cokolwiek innym”.

Grażyna Rabsztyń: „Moskwa jest dla mnie miastem szczególnym. Zdobyłam tam w 1973 r. mistrzostwo Uniwersjady. Mam nadzieję, że również podczas igrzysk dopisze mi szczęście i że wreszcie uda mi się wywalczyć olimpijski medal”.

Władysław Komar: „Wszystcy pytają mnie, czy zamierzam podczas olimpiady wystąpić w dziesięcioboju. Nie wchodzi to raczej w rachubę. Chciałbym wystartować przede wszystkim w skoku o tyczce i zrewanżować się rywalom za niepowodzenie montrealskie. Myślę, że do medalu olimpijskiego może wystarczyć nawet wynik 5,50. Wszystko zależy od warunków, w jakich rozgrywny jest konkurs”.

Bronisław Malinowski: „Myślę o olimpijskim starcie na 3000 m z perspektywami. Ostatnio coraz więcej uwagi poświęcam treningowi technicznemu. W

Zapewnione jest także zakwaterowanie dla ok. 2 tys. uczestników. Większość młodzieży mieszkać będzie w szkołach i internatach, które w okresie rozgrywania spartakiady oddane zostaną do ich dyspozycji. Rozwiązano również problem wyżywienia. Prócz stołówek w szkołach, na wszystkich obiektach czynne będą specjalne stoiska, w których uczestnicy spartakiady będą otrzymywać posiłki i napoje.

Opracowany został także program pozasportowy. Zorganizowane zostaną widowiska folklorystyczne i pokazania olimpijskie. W przeddzień otwarcia Zimowej Spartakiady Młodzieży odbędzie się masowy bieg narciarski zorganizowany na wzór „Biegu Wazów”. W

Po czterech zwycięstwach w Szwecji

Hokeiści grają z Norwegią

(P) Hokejowa reprezentacja Polski zakończyła swe występy w Szwecji meczem z 1-ligowym zespołem Huddinge 5:4. Zwycięstwo 5:4 (1:2, 1:1, 3:1). Bramki dla Polski zdobyli: Jan Piecko, Jerzy Potz, Henryk Pytel, Andrzej Iskrzycki i Andrzej Małysiak; dla Huddinge: Stefan Soederberg, Lef Jaerd, Lars Hedenstroem i Lennart Wiman.

Mecz rozegrany został w bardzo sportowej atmosferze, o czym świadczy fakt, iż żaden z zawodników nie został ukarany wykluczeniem z gry. Polacy rozegrali doskonały mecz, demonstrując hokej na wysokim poziomie, szczególnie w ostatniej tercji. W drużynie polskiej wyróżnił się Leszek Tokarz i Jan Piecko.

Bilans spotkań naszej reprezentacji w Szwecji jest bardzo korzystny. W czterech rozegranych tam meczach z zespołami I i II ligi Polacy odnieśli same

W ligach tenisa stołowego

(P) W Gdańsku odbył się wielokrotnie przekładany dwumecz I ligi tenisa stołowego mężczyzn AZS Gdańsk z AZS Gliwice. Po zwycięstwie gdańszczan w pierwszym spotkaniu 11:7, w rewanżu lepsi okazali się akademicy z Gliwic, wygrywając 10:8.

Lider rozgrywek — AZS Gdańsk ponosił pierwszą w tym sezonie porażkę. Czołowa tabela: 1. AZS Gdańsk 18:2 136—44, 2. GKS Jastrzębie 18:6 151—65, 3. AZS Gliwice 16:4 119—61, 4. Włókniarz Łódź 16:4 116—64, 5. Zagłębie Lublin 16:4 116—64.

uropy i mistrzostwach świata wystąpimy w roli faworytów, obrońców tytułów. Najważniejszym celem jest jednak dla mnie moskiewska olimpiada. Nasze wyniki na igrzyskach zależą będą od pracy w okresie przygotowawczym. W naszej pięcioboistej grupie panuje atmosfera mobilizacji i wiary w sukcesy.”

Slawomir Rotkiewicz: „Dla wielu sympatyków sportu mój medal w San Antonio, jak również zwycięstwo drużyny — były niespodziankami. Muszę teraz udowodnić, że wyniki w Teksasie nie były dziełem przypadku. Uważam, że dysponuję jeszcze dużymi możliwościami i mogę poprawić swe umiejętności. Myślę już o przyszłorocznym mistrzostwach świata w Szwecji. Pucharze Europy w Bukareszcie i w dalszej perspektywie o igrzyskach w Moskwie. W Montrealu byłem rezerwowym, marzę by w Moskwie bronić barw Polski”.

Siatkarki odrobiły zaległości

(P) W Warszawie rozegrano we wtorek zaległe spotkanie I ligi siatkarek, w którym stołeczny AZS pokonał Staręk Tar-nobrzę 3:0 (15:1, 15:0, 15:2). W innym zaległym meczu rozegranym w Łodzi Start wygrał z Zawiszą Sułechów 3:0 (15:5, 15:4, 15:6).

Startują olimpijczyce jutra

(P) Trwają intensywne przygotowania do Zimowej Spartakiady Młodzieży 1978 r. Impreza będąca również mistrzostwami Polski juniorów, odbędzie się w dniach 13-18 lutego w Szczyrk, Wiśle, Mikołowicach, Oświęcimiu i Zakopanem.

Prawie wszystkie obiekty są gotowe na przyjęcie młodzieży. Trwają jeszcze prace tylko na strzelnicy biathlonowej. Ale jak obiecuje organizatorzy imprezy, strzelnica będzie gotowa na początku stycznia. Na pozostałych obiektach odbyły się już pierwsze w tym roku zawody.

Zapewnione jest także zakwaterowanie dla ok. 2 tys. uczestników. Większość młodzieży mieszkać będzie w szkołach i internatach, które w okresie rozgrywania spartakiady oddane zostaną do ich dyspozycji. Rozwiązano również problem wyżywienia. Prócz stołówek w szkołach, na wszystkich obiektach czynne będą specjalne stoiska, w których uczestnicy spartakiady będą otrzymywać posiłki i napoje.

Opracowany został także program pozasportowy. Zorganizowane zostaną widowiska folklorystyczne i pokazania olimpijskie. W przeddzień otwarcia Zimowej Spartakiady Młodzieży odbędzie się masowy bieg narciarski zorganizowany na wzór „Biegu Wazów”. W

Po czterech zwycięstwach w Szwecji

Hokeiści grają z Norwegią

(P) Hokejowa reprezentacja Polski zakończyła swe występy w Szwecji meczem z 1-ligowym zespołem Huddinge 5:4. Zwycięstwo 5:4 (1:2, 1:1, 3:1). Bramki dla Polski zdobyli: Jan Piecko, Jerzy Potz, Henryk Pytel, Andrzej Iskrzycki i Andrzej Małysiak; dla Huddinge: Stefan Soederberg, Lef Jaerd, Lars Hedenstroem i Lennart Wiman.

Mecz rozegrany został w bardzo sportowej atmosferze, o czym świadczy fakt, iż żaden z zawodników nie został ukarany wykluczeniem z gry. Polacy rozegrali doskonały mecz, demonstrując hokej na wysokim poziomie, szczególnie w ostatniej tercji. W drużynie polskiej wyróżnił się Leszek Tokarz i Jan Piecko.

Bilans spotkań naszej reprezentacji w Szwecji jest bardzo korzystny. W czterech rozegranych tam meczach z zespołami I i II ligi Polacy odnieśli same

W ligach tenisa stołowego

(P) W Gdańsku odbył się wielokrotnie przekładany dwumecz I ligi tenisa stołowego mężczyzn AZS Gdańsk z AZS Gliwice. Po zwycięstwie gdańszczan w pierwszym spotkaniu 11:7, w rewanżu lepsi okazali się akademicy z Gliwic, wygrywając 10:8.

Lider rozgrywek — AZS Gdańsk ponosił pierwszą w tym sezonie porażkę. Czołowa tabela: 1. AZS Gdańsk 18:2 136—44, 2. GKS Jastrzębie 18:6 151—65, 3. AZS Gliwice 16:4 119—61, 4. Włókniarz Łódź 16:4 116—64, 5. Zagłębie Lublin 16:4 116—64.

14:8 65—35.

Co usprawnić w radomskim handlu (2)

Centrum handlowe i sieć dzielnicowa



Uczestnicy redakcyjnego forum handlowego (od lewej): Marian Gwarek, Bronisław Moniak, Aleksandra Strzemieczna i Adam Garbarczyk. Fot. Bronisław Duda

Nasze dyskusyjne forum, w którym uczestniczyli tym razem radomscy handlowcy poprzedziliśmy głębokim sondażem opinii czytelników. Do redakcji wpłynęło wiele listów i sygnałów telefonicznych, nacechowanych troską o to, by mieszkańcom Radomia kupowało się lepiej, w ładniejszych, lepiej rozmieszczonych i zorganizowanych sklepach, obsługiwanych przez życzliwy i fachowy personel. Przekazaliśmy handlowcom wszystkie uwagi i propozycje, prosząc o odpowiedź na stawiane pytania. Dziś zamieszczamy pierwszą część sprawozdania z redakcyjnego forum. W spotkaniu uczestniczyli: z ramienia WSS — prezes Aleksandra Adamczykowa, wiceprezesi — Adam Garbarczyk, Eugeniusz Giermakowski i kierowniczka SDH „Sezam” Halina Okupska, natomiast z ramienia WPHW: dyrektor Marian Gwarek, wicedyrektorzy — Aleksandra Strzemieczna, Stanisław Kosno, Zdzisław Markiewicz i Leszek Wlazło oraz gł. specjalista d/s usług, Bronisław Moniak. W forum uczestniczyli również: dyrektor Wydziału Handlu Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu, Bogdan Barszczyński i kierownik Wydziału Handlu Urzędu Miejskiego, Bronisław Kurkowski.

ciarnia, winno-cukierniczy itp.

B. Duda: — Jeśli idzie o Radom jest to dopiero „spiew przyszłości”. Mamy teraz niestety, a więc ulicę Zeromskiego spełniającą funkcję handlowego centrum miasta. Pytanie tylko czy już dostatecznie uporzdkowanego.

A. Adamczykowa: — Opinię tę podzielają klienci, że mamy jeszcze przy ul. Zeromskiego zbyt mało dobrze zorganizowanych sklepów spożywczych. Dlatego będziemy nadal dokonywali wykupu mieszkań na parterach budynków, wykonując niezbędne modernizacje. Oczywiście potrzebna jest w tym przypadku bardziej energiczna, szybsza realizacja uchwały MRN o porządkowaniu głównego ciągu handlowego, które na dobrą sprawę nie ma jeszcze konkretnych norm programowych. Opiłaliśmy kilkanaście lokali, czekając na wyprawienie się lokatorów od wielu lat. Jako przykład podam dwa mieszkania o pow. ponad 100 m kw. przy ul. Zeromskiego 58, które chcemy wykorzystać na uruchomienie w tym miejscu nowoczesnego sklepu z pełnym asortymentem mrożonek, dalej przyległe lokale do sklepu piekarniczego przy ul. Zeromskiego 41

M. Gwarek: — Co się tyczy naszego przedsiębiorstwa uważam, iż nie mają żadnego uzasadnienia głosy podające krytykę za dużą rzekomo ilość sklepów obunicznych położonych przy ul. Zeromskiego.



Spółdzielczy Dom Handlowy „Sezam” — nocą

Spółdzielstwo nie tylko Radomia przyzywczajone jest do określania naszego miasta mianem kolebki przemysłu obunicznego. To zobowiązuje. Problem zatem nie w ilości placówek, lecz w uprofilowaniu ich handlowej oferty. Dokonałmy już tego. Sklep przy ul. Zeromskiego 48 prowadzi sprzedaż obuwia tekstylnogumowego, sklep przy ul. Zeromskiego 31 — damskiego, Zeromskiego 30 — męskiego itp.

Co się tyczy innych branż dążymy do tworzenia tzw. mini ciągów w bliskim sąsiedztwie centralnej ulicy śródmieścia. Udało się nam zrealizować dwa małe centra specjalistyczne: przy ul. Niezłaskowskiego — ze sprzedażą artykułów do wyposażenia mieszkań i przy ul. Narutowicza — z artykułami dla pań.

A. Mędrzycki: — Cały czas oscylujemy wokół tematów organizacji w centrum miasta, ale przynajmniej, jest to zaledwie część problemu. Mamy przecież dotkliwy brak specjalistycznych placówek handlowych w oddalonych od ul. Zeromskiego osiedlach mieszkaniowych.

M. Gwarek: — To prawda. Na razie cieszymy się z pawilonu H-2 na osiedlu „Ustronie”. Mamy w nim mocno zawężone zapotrzebowanie spowodowane szczupłą powierzchnią, ale są już artykuły najpotrzebniejsze, po które nie trzeba jechać na ul. Zeromskiego.

Czytelnicy (z przesłanych listów i telefonicznych uwag): — Na „Ustroniu” nie

ma sklepu z butami, jest za to jubilerski, czy rzeczywiście bardziej potrzebny od tego pierwszego? — Mieszkańcy ul. Sandomierskiej i przyległych chodzą po zakupy aż na skraj osiedla do SAM-u. Ustawia się nam kiosk „Ruchu”, zamiast kiosku z mlekiem, pieczywem, masłem itp. — Przy ul. Zeromskiego 99 są małe „Delikatesy”, naprzeciwko duży spożywczy SAM, brak natomiast w najbliższej okolicy sklepu papirniczego. Po zeszyt białe ołówki dzieci muszą biegać aż na osiedle 15-lecia.

M. Gwarek: — Na lokalizacji sklepu jubilerskiego zawazyły dobre warunki lokalowe, choć ostatecznie co do trafności wyboru nie jestem przekonany. Jeżeli będą inne sugestie mieszkańców osiedla dostosujemy się do nich.

Jeśli idzie o sklep papirniczy mamy świadomość, że pogorszyliśmy zaopatrzenie w rejonie ul. Zeromskiego. Chcę

realizacji inwestycji handlowych. Pawilony, które miały być ukończone na „Ustroniu” w bieżącym roku będą oddane do użytku dopiero w roku przyszłym. Złożyliśmy ofertę w WSM informując, że mamy elementy kiosku typu „Kosza” o pow. 100 m kw. Jak do tej pory nasz sygnał pozostał bez echa.

Czytelnicy: — Mieszkamy u zbiegu ulic Lubelskiej i Chorzowskiej. Nie mamy możliwości dokonania rannych zakupów w miejscu zamieszkania. Dwa kioski spożywcze przy ul. Chorzowskiej obiegane są przez pracowników okolicznych hurtowni. Czy musimy po masło i chleb jeździć aż do centrum?

A. Adamczykowa: — Przy ul. Lubelskiej, na wysokości Chorzowskiej buduje się obecnie pawilon typu KB-4 o pow. około 200 m kw., który oddany zostanie do użytku w przyszłym roku. Skończą się więc niebawem kłopoty zaopatrzeniowe mieszkańców tego rejonu.

Dziś obrady Plenum KW PZPR w Radomiu

21 bm. w Radomiu odbędą się w hali „ZREMB” przy ul. Wernera 22 plenarne obrady Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

Na plenum dokonana zostanie ocena realizacji programu społeczno-gospodarczego rozwoju województwa w 1977 r. i przygotowanie zadań gospodarczych na rok 1978 w świetle wytycznych IX Plenum KC PZPR. Odbędą się też wybory delegatów na II Krajową Konferencję PZPR.

Początek plenarnego posiedzenia o godz. 9. (n)

Dyżur poselski

W czwartek, 22 bm. w gabinecie przewodniczącego WRN, p. 105, w budynku Urzędu Wojewódzkiego, ul. Zeromskiego 53, przyjmować będzie w sprawie skarg i wniosków posłanka na Sejm PRL Krystyna Zaczek. Dyżur trwa od godz. 13 do 16. (n)

Po spotkaniu krajowym

Planowanie przestrzenne i gospodarcze w woj. radomskim

W dniach 2—15 bm. w salach Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie odbył się VI Krajowy Przegląd Planów Przestrzennego Rozwoju Województw zorganizowany przez Ministerstwo Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska przy współpracy z wieloma innymi instytucjami specjalistycznymi.

W Przeglądzie tym prezentowany był również plan przestrzennego zagospodarowania woj. radomskiego oraz wykonane w jego ramach, bardziej szczegółowe, dwa opracowania specjalistyczne. Pierwsze z nich dotyczyło koncepcji rozwoju rolnictwa w woj. radomskim. Drugim była koncepcja rozwoju tzw. strefy zurbanizowanej Radomia, obejmującej zespół osadniczy pomiędzy Przysuchą na zachodzie a Garbatką na wschodzie oraz Jedlińskiem na północy i Wierzbicą od południa.

Obydwa opracowania zostały przedstawione przede wszystkim ze względu na swe wieloznaczne znaczenie dla dalszego rozwoju woj. radomskiego. W pierwszym przypadku głównie dlatego, że produkcja żywności ma być jedną z naszych, lokalnych specjalności a w drugim z tego względu, że w „strefie zurbanizowanej Radomia” zamieszkiwać będzie w 1990 r. około 340 tys. mieszkańców (250 tys. w samym Radomiu — przyp. red.) czyli niemal połowa ludności całego województwa.

Radomskie opracowania spotkały się z zainteresowaniem uczestników a szczególnie przedstawicieli pozostałych województw wchodzących w skład tzw. Makroregionu Centralnego. Szczególnie ciekawość wzbudziła propozycja większego niż dotychczas, wykorzystania do celów gospodarczych wód powierzchniowych z Wisły lub Pilicy.

W Przeglądzie wzięli udział min. pracownicy Biura Planowania Przestrzennego, przedstawiciele Stowarzyszenia Architektów Polskich, Koła Towarzystwa Urbanistów Polskich, szefowie Wojewódzkiej Komisji Planowania, Wojewódzkiej Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich oraz „Inwestprojekt”. Jest to istotne choćby z tego względu,

że udział w tej, krajowej wymianie doświadczeń pozwoli na wprowadzenie dalszych ulepszeń w dziedzinie planowania przestrzennego i gospodarczego w woj. radomskim.

Wojewódzki plan 5-letni na lata 1981—85 opracowywany będzie w oparciu o wojewódzki plan zagospodarowania przestrzennego. Do 1980 r. mają być gotowe także plany zagospodarowania przestrzennego dla wszystkich gmin.

TMZ

Śladem naszych artykułów

◆ Jest już atrament
◆ Na ulicy Czystej ...czyściej

Na notatkę w „Życiu” dotyczącą braku atramentu w sklepach z art. piśmiennymi, odpowiada dyrekcja WPHW. W nadesłanym wyjaśnieniu czytamy:

„Przedsiębiorstwo zamówiło na II półrocze br w Zakładach Chemii Gospodarczej „Pollen-Astra” w Przemyślu 15 tys. sztuk atramentu. Ilość w pełni zabezpieczałaby utrzymanie ciągłości sprzedaży, gdyby producent wywiązywał się z przyjętego zamówienia. Mimo wielu monitów telefonicznych zakład nie zrealizował dostaw atramentu tłumacząc się trudnościami produkcyjnymi (brak kalamarzy). 25 listopada br. otrzymaliśmy wreszcie pierwszą dostawę atramentu z umowy na II półrocze w ilości 10 tys. sztuk, która natychmiast została rozprowadzona do sklepów.”

W drugiej korespondencji, która stanowi odpowiedź RSM na krytyczną notatkę w sprawie brudów i nieporządku na ul. Czystej Zarząd Spółdzielni pisze:

„Informujemy, że dojazd do budynku na ul. Czystej został przywrócony. Okresowy brak dojazdu spowodowany był wykopem zrobionym pod kanał centralnego ogrzewania łączący kotłownię ze znajdującym się w stadium realizacji budynkiem mieszkalnym przy ul. Mitej, którego wykonawcą jest RPB. Przed budynkiem przy ul. Czystej 7 jest mała zatoka parkingowa na samochody. Zwiększenie powierzchni parkingu jest uwarunkowane zakończeniem robót przy urządzeniu terenu wykonawanego przez KBM. Zreperowanie zostało również oświetlenie przed wejściem do klatki schodowych, zdemastrowane przez nieznanych sprawców. Jednocześnie informujemy, że kierownictwo administracji osiedla 15-lecia otrzymało polecenie wyposażenia pralni i suszarni w budynku przy ul. Czystej i przekazanie ich w użytkowanie lokatorom do dnia 31 grudnia br.”. (am)

(mz)

Pół mln metrów kw. oklein na meble dodatkowo

Jako kolejna zameldowała o przedterminowym wykonaniu zadań rocznych załoga Zakładów Przemysłu Drzewnego w Radomiu, która wykonała planowaną ilość 10,9 mln m kw. oklein. Do końca roku radomscy dzierżawcy wykonają dodatkowo 500 tys. m kw. oklein dla przemysłu meblarskiego o wartości ponad 5 mln zł.

O tegorocznym sukcesie zdecydowały przede wszystkim organizacja pracy oraz realizacja podjętych zobowiązań dla uczczenia 60 rocznicy Rewolucji Październikowej.

(mz)

Polowanie na szaraki



Tegoroczne polowania na zające są mniej udane jak w latach poprzednich. Przede wszystkim dlatego, że pogłowie szaraków jest mniejsze

co wynika z wielu powodów, z których niesprzyjająca aura była najważniejszą. Do punktów skupu przedsiębiorstwa „Las” działającego na terenie kilku województw trafiło dotychczas tylko około 6 tys. zające, tj. zaledwie 30 proc. tego co normalnie. Nieco lepsze wyniki ma radomski punkt skupu, w którym przyjeżdżają do myśliwych około 1,5 tys. szt. czyli mniej więcej połowę tego co w analogicznym okresie ub. roku.

Paszet z zającami będzie zatem w tym roku w zasadzie na stołach myśliwych i to tych, których oko na polowaniu nie zawodzi. Na zając w śmiesznie będzie się jednak można wybrać do niektórych radomskich restauracji, które w większym niż w latach ubiegłych stopniu korzystają z możliwości wzbogacenia menu dziczyzną.

Wyjazd na polowanie to pasja, której oddaje się z przyjemnością ponad 1000 myśliwych w woj. radomskim.

Fot. Bronisław Duda

219-14

Telefon zaufania

Dziś, jak w każdą środę, w godz. 18—20 przy „Telefonie zaufania” dyżurować będą lekarz psychiatra oraz psycholog, którzy mogą odpowiadać na pytania dotyczące problemów osobistych, małżeńskich, rodzinnych i związanych z wychowaniem dzieci. Specjaliści pełniący dyżur przy telefonie udzielają także porad dotyczących walki z alkoholizmem.

Organizatorami dyżuru, ostatniego w br., są: Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, Społeczny Komitet Przeciwalikoholowy oraz dyrekcja szpitala w Krychnowicach. (mz)



Pod fachowym okiem doświadczonych pracowników rosną młode kadry.

A. Mędrzycki: — Jak winno wyglądać prawidłowe rozmieszczenie sieci punktów handlowych w obrębie osiedla mieszkaniowego?

A. Garbarczyk: — Zarówno nasza centrala, jak również kierownictwo radomskiego WSS reprezentują ten sam pogląd. W każdym nowo budowanym osiedlu bądź dzielnicy miasta winien być zlokalizowany jeden duży pawilon o charakterze centrum handlowego z asortymentem uniwersalnym (artykuły ogólnospożywcze uzupełnione artykułami przemysłowymi codziennego, częstego zakupu). Wokół tej placówki potrzebna jest sieć sklepów satelitarnych z wąskim asortymentem, a więc owocowo-warzywny, rybny, nabiałowo-piekarniczy, kwiac-

(zamiennym zostanie na pizzerię) oraz nabiałowo-piekarniczy przy ul. Zeromskiego 20, który po gruntownej przebudowie, będzie połączony ze zlokalizowaną w podwórzu piekarnią, pełniąc w ten sposób funkcję pierwszego w Radomiu domu chleba, sprzedającego non stop pieczywo prosto z pieca.

Dodatkowe pociągi odjeżdżające ze stacji Radom

W okresie poprzedzającym święta i podczas ich trwania PKP wprowadzają dodatkowe dalekobieżne pociągi pasażerskie. Ze stacji Radom odjeżdżać będą następujące pociągi:

Lublin — Gliwice, odj. z Radomia o godz. 22.40 w dniach 22, 23, 26 i 27 bm. Kraków — Płaszów — Warszawa Wsch., odj. godz. 20.48 w dn. 27—29 bm. Gliwice — Lublin, odj. godz. 3.23 w dn. 23, 24, 27 i 28 bm. Suwałki — Gliwice i Kraków, poc. posp., odj. godz. 4.29 w dn. 23, 27 bm. Warszawa Wsch. — Zakopane, poc. ex. „Tatry”, odj. godz. 7.41 w dniach od 20.12.77 r. do 28.03.78 r. Deblin — Gliwice, odj. godz. 9.02 w dn. 22—24 i 27 bm. Kraków — Płaszów — Warszawa Wsch., poc. posp., odj. godz. 19.00 w dniach 23—24, 26, 27, 31 br. i 1.01.78 r. Gliwice — Deblin, odj. godz. 23.05 w dn. 21—23 i 26 bm. Kraków GL — Gliwice — Suwałki, odj. godz. 23.30 w dn. 21, 23 bm. Warszawa Wsch. — Zakopane, odj. godz. 20.48 w dn. 22, 23, 26, 27 bm., Lublin — Szczecin, odj. godz. 20.38 w

dn. 22—24, 26 i 1.01.78 r., Szczecin — Lublin, odj. godz. 5.27 w dn. 23—25, 27.12.77 r. — 2.01.78 r., Wrocław — Lublin, poc. pos., odj. godz. 2.27 w dn. 23, 24, 27.12.77 r. do 02.01.78 r. Rzeszów — Warszawa Wsch., odj. godz. 4.55 w dn. 23, 24, 27, 28 bm., Warszawa Wsch. — Kraków — Płaszów, poc. posp., odj. godz. 16.21 w dniach 23, 24, 26, 27, 31 i 1.01.78 r., Lublin — Wrocław, poc. posp., odj. godz. 22.15 w dn. 23, 26 do 2.01.78 r., Deblin — Gliwice, odj. godz. 22.40 w dn. 22, 23, 26, 27 bm., Warszawa — Rzeszów, odj. godz. 23.34 w dn. 21, 23 i 26 bm.

Przedprzedaż biletów prowadzi kasa dworca PKP przez całą dobę. Bilety na odległość do 100 km będą sprzedawane w dniach od 20 bm. do 5.01.1978 r. na 7 dni przed wyjazdem. Możliwa jest przedprzedaż biletów dla zakładów pracy oraz szkół.

Informacji o pociągach dodatkowych udziela informacja PKP, tel. 299-50, o przedprzedaży biletów kasy PKP, tel. 241-31, wewn. 315.

KRONIKA DNIA

W sobotę, 17 bm. w barku kawowym „Gong” na „Ustroniu” wybuchła awantura, którą spowodował młody mężczyzna. Awanturę anadujący się pod wpływem alkoholu czynnie miewał bez powodu trzy osoby: Andrzej K., Stefan M. i Henryk W., uszkadzając częściowo odzież męczyzn.

W stosunku do awanturnika, którym okazał się 26-letni nigdzie nie pracujący Janusz Nawrot za m. w Radomiu przy ul. Traugutta 1a. Sąd Rejonowy w Radomiu już 19 bm. wydał wyrok w trybie przyspieszonym. Postanowieniem Sąd awanturnik skazany został na 6 miesięcy ograniczenia wolności oraz 20 godzin pracy społecznie użytecznej dla miasta.

W wal Kobylinki, gm. Błotnia spłonął stodoła ze słońcami u gospodarza Stanisława Koltunowicza. Straty wyniosły 150 tys. zł. Komisja ustala przyczynę pożaru.

be-de